№ 23 — Rocznik XII. Sobota, 29 stycznia 1870.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Numera pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Ceny ogłoszeń (inseratów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — bardziej od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. stempel)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., w Francyi 18 fr. w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr. w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi przedpłatę przyjmuje w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego należących wszystkie urzędy pocztowe. W innych krajach są tylko niektóre firmy, za których pośrednictwem (lub, jeśli chodzi o większe ogłoszenia do ekspedycyi) [illegible]

Rękopisma
nadsyłane redakcyi [illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń** na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichsstrasse 60 Setemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Bunu: St. Bajeński; w Gdańsku: Tomasz Śniegocki; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 28 stycznia.

Przesilenie ministeryalne w Wiedniu ma się nareszcie ku końcowi. Pan Hasner, znany centralista, przyjął prezesostwo gabinetu, który prawdopodobnie niebawem się ukonstytuuje. Wątpić przecież można góry o jego trwałości. Niezadowolnienie w krajach koronnych się wzmaga; posłowie tyrolscy już opuścili izbę, za nimi pójdzie zapewne w ślady delegacya galicyjska.

Dzienniki półurzędowe francuzkie wciąż zwracają baczną uwagę na Prusy. Constitutionnel odpowiadając na artykuł ministeryalnéj pruskiéj Provinzial Correspondenz, o przemienieniu pruskiego ministeryum spraw zagranicznych we władzę związkową, tak pisze: „Chodzi tu o kwestyą prawa międzynarodowego, na którą powinna być zwróconą uwaga publiczna. Czy mocarstwa zagraniczne, które zawarły traktaty z Prusami, obowiązane są bezwarunkowo przyjąć stanowisko gabinetu pruskiego i uważać Związek północny jako następcę po Prusach, w ich prawach i obowiązkach? Czy daléj traktaty, które w roku 1866 Prusy zawarły z państwami południowych Niemiec, mają i teraz moc obowiązującą? Czy mianowicie państwa południowe, które według tych traktatów stały się sprzymierzeńcami Prus, obowiązane są przyjąć na siebie prawa i obowiązki wyszłe z dawniejszych traktatów, które Prusy z mocarstwy zagranicznemi zawarły? Powrócimy jeszcze do tych kwestyi."

Artykuł ten co najmniéj wskazuje, że nowy gabinet francuski z baczną uwagą śledzi wypadki w Niemczech, gdzie trwa opozycya przeciw ciężarom zbrojnego pokoju. Nie tylko izby saskie oświadczyły się za wytoczeniem kwestyi rozbrojenia w radzie związku północnego; opozycya przeciw zbrojnemu pokojowi jest także nader silną w Monachium, w Sztutgardzie a nawet i w Karlsruhe, gdzie coraz bardziéj szerzy się przekonanie, iż nie inne mocarstwa, lecz Prusy powinny dać przykład rozbrojenia.

Korespondencye paryzkie zaczynają zwracać uwagę na coraz ściślejsze stósunki między dworami austryackim i francuskim. Na wiosnę zapowiadają przyjazd do Paryża cesarzowéj austryackiéj z dwojgiem starszych dzieci, arcyksiężniczką Gizellą i arcyksięciem Rudolfem. Mówią, że te odwiedziny, bardzo upragnione przez cesarza i cesarzową, mają na celu matrymonialne związki między francuskim następcą tronu a arcyksiężniczką Gizellą. Być może, iż troskliwi rodzice już myślą o losie swych dzieci, ale to pono trochę zawcześnie. Książę następca francuski rodził się w lipcu 1856 r., skończy więc dopiero czternasty rok. Arcyksiężniczka Gizella, która jest podobno bardzo ładna i do matki podobna, jest starsza od księcia o parę miesięcy. Jest więc dużo czasu do pomyślenia o małżeństwie. Korespondencye mówią, że twórcą tego projektu jest hr. Andrassy, który zachował dawne swe stósunki z dworem tuileryjskim, a u cesarzowéj austryackiéj w wielkich łaskach zostaje. Dwór francuski już od dość dawna nosi się z projektami małżeństwa księcia następcy; mówiono o córce księcia Nemours, o córce króla Belgów itd., ale przed tak świetną kombinacyą jak austryacka, inne ustały.

Sprawa turecko-egipska zdaje się na nowo ożywiać. Wicekról Egiptu spełnił wprawdzie ostatnie żądania W. Porty, dotyczące oddania pancerników i szaspotów, które na swój rachunek zakupił we Francyi i w Anglii, ale zażądał zwrotu kosztów, ale te koszta, jak dzisiejszy telegram zawiadamia, są tak wysokie, iż prawdopodobnie żądanie to do nowych zajść da powód. Wicekról miał prawo zażądać wynagrodzenia, ale W. Porta, mimo świeżo zaciągnionéj pożyczki, nie jest w stanie zapłacić żądanych 48 milionów.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dotychczasowemu sekretarzowi król. szwedzkiega poselstwa w Berlinie Cederströhle nadać order orła czerwonego trzeciéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 25 stycznia.

(We Lwowie nie wychodzą dzienniki. — Strike zecerów. — Opłakany stan Towarzystwa Literackiego. — Karnawał. — Pierwszy bal publiczny w rocznicę powstania przy pomocy policyi.)

(*T*). Odezwy waszego komitetu teatralnego niepowtórzyły dotąd tutejsze dzienniki, ale z téj tylko prostéj przyczyny, że my od dwóch dni własnych dzienników wcale nie mamy.

Zmowa zecerów trwa ciągle. Chwilowo tylko zaspokojono ich żądania i skłoniono do dalszéj pracy. Wczoraj wybuchła znowu grève w całéj okazałości. Prócz urzędowéj Gazety Lwowskiéj, niewyszedł żaden dziennik we Lwowie. Wszystkie drukarnie puste, zecerzy zastanowili wszelką pracę, aby zmusić właścicieli drukarń do przyjęcia nowych przez siebie postanowionych warunków. Poprzednio postanowione przez nich żądanie co do podwyższenia płacy zostało uwzględnione, podwyższono wynagrodzenie zecerów o 20 od stu i zniesiono pracę nocną. Nietylko jednak zecerzy zaniechali pracy, połączyli się z nimi także tak zwani maszyniści, a byli między nimi i tacy, którzy poprzekręcali przed odejściem śruby u machin tak, że machiny chwilowo są nie do użycia. O żądaniach panów towarzyszy sztuki drukarskiéj opowiadają właściciele drukarń trudne do uwierzenia rzeczy. Bądź co bądź, faktem jest, że strike trwa i że w skutek tego nie mamy żadnych miejscowych dzienników i że prócz urzędowéj Lwowskiéj żadnego ani dziś ani jutro innego pisma lwowskiego mieć nie będziemy. Jak i kiedy się skończy ta zmowa, nie wiemy. Prawdopodobnie staną zecerzy znowu do pracy, gdy się ich fundusze wyczerpią. Po konferencyi niedzielnéj z właścicielami drukarni zdawało się, że wszystko na czas jakiś uporządkowane zostało, w niedzielę téż wyszły dzienniki wprawdzie nie rano jak dawniéj, ale wyszły przynajmniéj po południu i w poniedziałek stanęła większa część zecerów do roboty. Jednak około godziny 11 przed południem rozesłano po drukarniach od przewódzców zmowy rozkaz zastanowienia pracy i istotnie rozkaz wypełniono. Zecerzy rozeszli się, pozostawiając panów redaktorów z manuskryptami w ręku a publiczność bez gazet. Położenie jest przykre. Uczynienia zadość żądaniom w taki sposób przez panów towarzyszy sztuki drukarskiéj stawianym obawiają się pryncypałowie, bo przewidują, że uległość z ich strony doprowadzi do tego, że za tydzień z nowemi oni wystąpią żądaniami. Ciężką jest niewątpliwie praca zecerów, którzy zwykle krótko żyją, bo po największéj części zapadają na słabości piersiowe, wynagrodzenie ich nie jest zapewne świetném, ale w stósunku do zarobku innych rzemieślników jest prawie najlepszém, a nierównie lepszém od wynagrodzenia wielkiéj części biuralistów. Zręczny zecer umiejący tylko czytać i pisać zwykle zarabia 60 do 70 a czasami i 80 guldenów miesięcznie, a jakież to legiony urzędników, którzy kilkunastoletnie studya odbywać i liczne egzamina składać musieli, nie mają jak 30 do 40 guldenów miesięcznego wynagrodzenia za uciążliwą umysłową, nieraz dziesięciogodzinną pracę dzienną? Mógłbym z okazyi tego strike zecerskiego napisać przynajmniéj półłokciowy traktacik ekonomiczny o stósunku kapitału do pracy itd., wolę jednak ograniczyć się na zaznaczaniu samych faktów, do których komentarze każdy sam sobie dorobić potrafi. Owóż czas jakiś potrwa zapewne zmowa wraz ze swemi następstwami. Dzienników mieć nie będziemy. Redakcye Gaz. Nar., Dzien. Pols. i Dzien. Lwowski postanowiły za wspólném porozumieniem wydawać ćwiartkowe lub półarkuszowe dodatki, zawierające najważniejsze wiadomości polityczne. I tak dziś już składają takie dodatki sami pryncypałowie drukarni, przy pomocy współpracowników gazet, mających jakie takie wyobrażenie o składaniu pisma. Około pras chodzą dziewczęta, obsługujące drukarnie, które na szczęście jeszcze nie zrobiły strike. Na płci pięknéj opierają właściciele drukarń wszelkie swoje nadzieje na przyszłość, zakładają téż szkołę zecerską dla dziewcząt, któreby mogły zczasem pomagać literatom i dziennikarzom w wydawaniu na świat płodów ich pióra. Urzędowa Gaz. Lwowska wyszła wczoraj i będzie prawdopodobnie bez przerwy wychodzić, prezes namiestnictwa bowiem p. Possinger zjawił się wczoraj osobiście w drukarni rządowéj i oświadczył, że Dziennik Urzędowy ze względu na rozporządzenia rządowe, na edykta sądowe, termina licytacyjne itd. bezwarunkowo wychodzić musi, że przeto jeżeli pp. towarzysze sztuki drukarskiéj opierać się zechcą, on ich żandarmeryą do pełnienia obowiązków zmusi. Mogliby i właściciele innych drukarń otrzymać pomoc rządową, dziś nawet policya zapytywała ich, czy téj pomocy nie żądają, odpowiedziano jéj jednak, że tylko w takim razie pomoc władzy bezpieczeństwa będzie zażądaną, gdyby się rzucono na drukarnie, gdyby poważono się uszkodzeniem sprzętów i przyrządów drukarskich lub terroryzowaniem praktykujących chłopców, tamować prace w drukarniach. Dodam, że na dziewięćdziesięciu kilku zecerów skonfederowanych jest właściwie liczba oponentów nie wielka, przewódzcami są młodzi, najmniéj uzdolnieni a bezżenni. Reszta ulega ich wpływowi i poddaje się solidarnie ich rozkazom. Utrzymują, że wskazówki otrzymują zecerzy tutejsi z Wiednia, gdzie także na nowy strike zanosi się.

Zgromadzenie towarzystwa demokratycznego, które dziś odbyć się miało, zostało odroczone, sala ratuszowa bowiem, jedyna odpowiednia na takie zgromadzenia, ciągle jest zajętą i przed końcem miesiąca użytą być nie może.

Nie pisałem jeszcze o zgromadzeniu towarzystwa naukowo literackiego, które na sobotę było zapowiedziane. Otóż to zgromadzenie, pomimo, że szanowny towarzystwa prezes niczego nie zaniedbał, by sprowadzić na posiedzenie członków, nie przyszło do skutku. Zebrało się wszystkiego dziesięciu członków, którzy oczywiście po całogodzinném czekaniu na posiłki rozeszli się do domu. Wszelkie więc próby, by utrzymać przy życiu to towarzystwo, które istotnie mogłoby z czasem wydać pożyteczne dla kraju i społeczeństwa owoce, okazały się bezużytecznemi, i towarzystwo to będzie musiało się rozwiązać, a fundusze swoje uzyskane, dzięki wykładom Karóla Libelta, przeznaczyć na jakiś cel publiczny.

Przygody
Władysława Bolskiego

napisał

Wiktor Cherbuliez.

Przełożył z Revue de deux Mondes **L. Z.**

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy, zobacz nr. 269, 270, 272, 274, 275, 277, 282, 285, 286, 289, 293, 294, 295, 296, 298 r. z., nr. 2, 4, 6, 8, 9, 10, 15, 16, 17, 18, 20, 21 i 22 rb.)

XIX.

Przepędziłem noc bezsenną rozciągnięty na tapczanie. Myślałem, co téż poczną daléj zemną. Jakieś widmo stanęło w głowach tapczana — a temu widmu na imię było: życie. Jeszcze jesteś moim, mówiło do mnie z dzikim śmiechem. Czy myślisz, że cię tak łatwo wypuszczę z mych szponów? Ty nie wiesz wszystkiego, co ci przeznaczam. Nie znasz najlepszych kąsków z pomiędzy mych zapasów. Na to ja: — Zacząć żyć na nowo!? zapomniałem, co to życie i nie czuje już sił po temu. I płakać zacząłem jak dziecko na myśl, że moje zniszczone zdrowie i chore nerwy gotowe kłamstwo zadać méj odwadze, że moje katy zdołają z pomocą jakiéj zasadzki podejść moją dobrą wiarę, wydrzeć mi me tajemnice. Reszty bystrości umysłowéj, jaka mi pozostała, użyłem do uobecnienia sobie tych prób, na jakie będę wystawiony, tych niebezpieczeństw, na jakie narażony będzie mój honor. Jakże ślepą i małą jest wyobraźnia ludzka! Jakże nieświadomą najbliższego jutra! Moja patrzała w cztery strony świata, aby wykryć zbliżanie się nieprzyjaciela, który nigdy nie pojawia się na téj drodze, na jaką patrzymy; my go śledzimy jeszcze w najlepsze przed sobą, podczas gdy on już stanął za nami. Żadnego z tych niebezpieczeństw, którem przewidywał, obawiać się nie potrzebowałem; prędzéjby mi sto razy życie odebrano, nimby potrafiono wydobyć ze mnie jaką wskazówkę; ale hańba w tak różnych ukazuje się postaciach! Nie umiałem przewidzieć téj, w któréj się ukaże, aby się do mnie przyczołgać.

Rano około dziesiątéj odwiedził mnie gość niespodziewany. Major Kryłow, którego nie znałem wcale, wszedł do celi w towarzystwie stróża więziennego i kowala; kazał zdjąć ze mnie okowy i kajdanki. Widziałem, że nabrzmiałe me i skrwawione ręce zrobiły na majorze wrażenie. Przywołano lekarza, który mi opatrzył rany. Zadawał mi pytania, na które nie odpowiadałem. W stanie słabości i wycieńczenia, w jakiém byłem, nie dowierzałem nikomu, nawet sobie; najniewinniejsza ciekawość, każda nawet oznaka życzliwości zdawała mi się być podstępem; ślubowałem zupełne milczenie.

— Dużo wycierpiał, odezwał się major.

— Ba! odrzekł lekarz, to tylko nerwy ucierpiały. Ma on głowę żelazną i całą konstytucyą. Dajcie mu strawę wzmacniającą, mocne rosoły, pożywne mięso, a w trzy dni wyglądać będzie jak pieścidełko!

Rada doktora została co do joty wypełnioną. Przyniesiono mi nasamprzód zupę rakową na rosole, zraz wołowiny, który od razu zjadłem i butelkę wina zmieszanego z wodą, którą w okamgnieniu wypróżniłem. Major wyszedł, abym mógł zjeść spokojnie. W godzinę późniéj pojawił się znowu i zadał mi kilka pytań, na które sucho i półsłówkami odpowiadałem. To go nie zraziło. Głos jego łagodny i uśmiech pełen wdzięku dziwnie odbijał od wyprężonéj postawy i ruchów. Jego twarz wzbudzała zaufanie; nosiła cechę szlachetnéj duszy, jaką, zdaje się, napotkać można często i w wojsku rosyjskiém. Tymczasem i jemu z trudnością przyszło mię oswoić; opierałem się sympatyi, jaką potrafił we mnie wzbudzić. Niejaki czas brał mię na próbę a potém rzekł:

— Mam dla pana dobrą wiadomość.

Na te słowa wyprostowałem się. Czy mi pan przyszedłeś oznajmić, zawołałem, żeś otrzymał rozkaz rozstrzelania mię w 24 godzinach! a błogosławić cię będę jak zbawcę, ale żądam, aby mię ten raz na prawdę rozstrzelano. Chcę umrzeć; obrzydło mi życie. Doprawcie śmierć, jeśli chcecie, wszelkiemi możebnemi męczarniami; tu chodzi o rzecz a nie o dodatki.

Major wstał i rzekł spokojnie: — masz pan chore nerwy, twój umysł potrzebuje odpoczynku. Powiem ci nowinę zapowiedzianą, jak się uspokoisz. Tymczasem każę panu przynieść kolacyą i postaram się, aby ci przypadła do smaku. Spodziewam się, że pan tę noc prześpisz dobrze. Jutro pogadamy.

Nazajutrz rano powrócił i dowiedziawszy się o mém zdrowiu, spytał:

— Czy chcesz pan, abym ci nowinę zapowiedzianą wygłosił?

Na to ja: — Powiedz pan, jeśli chcesz; ale nie jestem jéj wcale ciekawy.

— Polecono mi, mówił daléj, oświadczyć panu, że komisya śledcza uzyskała od wspaniałomyślności cesarskiéj ułaskawienie 12 osób uwięzionych w ostatnim miesiącu, i że tylko od pana zależeć będzie...

Przerwałem mu mowę głośnym wybuchem śmiechu: — Pan przyszedłeś z ułaskawieniem? Cóż to za wyrażenie? Tylko zbrodniarzy ułaskawia się. Czyż to ma być zbrodnią kochać ojczyznę? i występkiem być Polakiem?

— Za pozwoleniem, odrzekł, nie przyszedłem tutaj, aby z tobą o polityce rozprawiać... Do czegóżby to nas doprowadziło? Kwestye prawno-polityczne zbyt są zawiłe i długo można o nich się rozwodzić.

Mój ty Boże! wszakże istnie tak dobrze sprawiedliwość rosyjska jak i polska, a tylko sam Pan Bóg może między nami rozstrzygnąć.

— I jakąż podłością mam okupić przebaczenie jedynéj zasługi, jaką mam w tém życiu?

— Gdyby było chodziło o proponowanie panu podłości, odpowiedział łagodnie, nie byłbym się podjął tego zlecenia. Żądają tylko od ciebie, abyś podpisał deklaracyą, że żałujesz udziału, jaki wziąłeś w spisku przeciw twemu prawowitemu monarsze, i że przyrzekasz na przyszłość nie należeć do żadnego sprzysiężenia ani zamachu, wymierzonego przeciw jego władzy.

Porwałem się z miejsca. Czy pan na prawdę mówisz? zawołałem; taka deklaracya, takie zobowiązanie się zbezcześciłyby mię na zawsze. I czémżeby była hańba, gdyby kłamcy i podlcy nie byli haniebnymi? Jak to? więc miałbym żałować, żem wypełnił obowiązek i przyrzec?... O! dość tego! nigdy, nigdy!

Chwilę trwało milczenie. — Nie unoś się pan, zaczął znów major, twa popędliwość już ci dużo zaszkodziła, ściągnęła na ciebie surowe postępowanie, którego nie pochwalam. A przecież sędziowie są dobrze dla ciebie usposobieni. Mają wzgląd na młodość twą i odwagę. Zapatrują się na twe występne przedsięwzięcie raczéj jak na szał, na krok lekkomyślny, na obłęd wyobraźni, spowodowany złemi radami. Wiesz pan, że jenerał Milew był przyjacielem twego dziada. Mniema on, że dobra krew nie może kłamać i że w twéj familii można o dobréj krwi mówić. Spodziewają się, że nareszcie usłuchasz głosu rozumu i staniesz się na nowo prawdziwym Bolskim...

— Prawdziwy Bolski?! krzyknąłem z wściekłością. Pocóż mi pan przypominasz, że mam obowiązek przywrócenia czci mojéj familii? na nazwisku mojém ciężyła plama, przysiągłem, że ją zmyję krwią moją.

— Nieszczęście, że nikt nie myśli o odebraniu panu życia, rzekł major z smętnym uśmiechem, i podnosząc się dodał:

— Nic nie nagli. Namyśl się pan, a tymczasem, jeśli ci mogę w czém służyć, powiedz. Dłuży ci się niezawodnie. Nic lepiéj samotności i tęschnoty nie rozprasza, jak dobra książka i dobre cygara. Pozwól pan, że ci obu tych przyjemności dostarczę.

Po godzinie wręczono mi od niego paczkę tytuniu, papier do cygaret, dwa tomy historyi rosyjskiéj Karamzyna i życiorys jenerała Muennich. Major sam przyszedł dopiero w dwa dni późniéj. Podał mi serdecznie rękę i spytał, czy czytałem Karamzyna i czy mi cygara sprawiły przyjemność. Jesteś pan jeszcze nieco blady, ciągnął daléj przypatrując mi się z uwagą, ale już bardzo przyszedłeś do siebie. Jakże ręce pańskie wyglądają? Bardzo dobrze. Miał słuszność doktor: że masz żelazne zdrowie. I zaraz dodał:

— Ale, ale, czy namyśliłeś się pan?

Schwyciłem go silnie za rękę i poprowadziwszy w głąb celi, wskazałem na napis nieznajomą ręką nakreślony ołówkiem na ścianie: Dulce et decorum est pro patria mori.

— Podzielam to zdanie, odpowiedział. Bez wątpienia pięknie to umierać za ojczyznę. Widzę, że pan zawsze o tém myślisz. Dowiódłeś przecie przed kilku dniami, że gardzisz śmiercią; ale zastanów się, że na wszelki sposób życie ci nie zostanie odjęte. Masz pan do wyboru: ułaskawienie albo wywiezienie na Sybir.

— I kiedyż mię wywiozą? Czy już czeka kibitka? Jam gotów.

Major przeszedł się parę razy po pokoju, a potém tak się odezwał:

Pojąłbym pana upór, gdyby były jakie widoki, że zdołasz służyć ukochanéj przez ciebie sprawie. Ale tak nie jest. Przypuszczam — od czego niech nas Bóg broni — że za kilka miesięcy wybucnnie w Polsce powstanie. Gdzież wtedy pan będziesz? Na Sybirze, skazany na okrutne cierpienia, z których nikomu nic ni przyjdzie i za które nikt ci wdzięczny nie będzie. Czeka cię tylko długie i bezpożyteczne męczeństwo, śmierć smutna i bez rozgłosu.

— Cóż to pan mówisz? zawołałem. Alboż są męczeństwa bezkorzystne? Jedyny siew, który zawsze wschodzi, to siew boleści. Wiatry wiejące z Sybiru są to siejbiarze niewidzialni, którzy pełną dłonią sieją ziarno krwawe po niwach Polski. Ziarno to kiełkuje niewidzialnie, aż przyjdzie dzień, w którym rozbuja tak obficie, iż nie starczy miejsca na nasz wielki plon. Jeżeliś pan Chrześcianinem, zkądże mówić możesz o bezkorzystności cierpień?... I cóż odmłodziło świat i Cezarów z tronu strąciło, jeśli nie krzyż?

— Mógłbym panu odpowiedzieć, że kto wiatr sieje, zbiera burzę, ale ja wolę przedstawić panu...

Przerwałem mu mowę zapytaniem:

— I cóżbyś pan na mojém miejscu począł?

Chwilę zawahał się a potém odpowiedział: — Dostałem polecenie i staram się je jak najlepiéj mogę wypełnić. Moje osobiste przekonania nie mają z tém poleceniem nic wspólnego.

— Pan jesteś człowiek szlachetny, zawołałem, ściskając go za ręce i dodałem: — nie, nigdy, przenigdy! Niech już więcéj o tém mowy między nami nie będzie.

— Jak pan chcesz, rzekł. Ale mam rozkaz zostawić tu panu ot! ten papier... O! weźże go. I czegóż się obawiasz? Przecież palcy ci nie sparzy.

Papier ten była to deklaracya i przyrzeczenie, które podpisać miałem, aby otrzymać łaskę carską. — Wystarczy, mówił daléj major, podpis twego imienia i nazwiska a będziesz wolny. Piękna to rzecz w twym wieku: wolność!

Wziąłem papier w dwa palce prawéj ręki z takim wstrętem, z jakim się dotykamy łachmanów trędowatego i włożyłem go — nie spojrzawszy nań — w szufladę od stolika. Zresztą nie gniewałem się, żem go miał pod ręką. Ten papier to była wolność i przez cały tydzień nie wzięła mię ni razu chęć dotknięcia go się, wejrzenia w niego.

Major Kryłow przychodził co rano po wiadomość o mojém zdrowiu, palił ze mną cygaretto i rozmawiał o przysłanych książkach. Po jego braniu się, po jego głosie miarkowałem, żem porówno z litością uzyskał jego współczucie i szacunek. Miał pewien rodzaj ściskania mię za rękę, tak przy pożegnaniu jak i przy powitaniu, który zdawał się mówić: — nie wolno mi wypowiedzieć wszystkiego, co dla ciebie czuję, ale dwóch ludzi z uczuciem godności rozumieją się bez słów. W ostatnich dniach tygodnia nie przyszedł wcale i już zacząłem się obawiać, czy nie zapadł na zdrowiu, kiedy naraz około czwartéj po obiedzie wszedł do celi. Miał twarz zamyśloną, odgadłem, że miał mi coś do powiedzenia.

— Zmuszony jestem wykroczyć dziś przeciw przyrzeczeniu memu i raz jeszcze wspomnieć panu o tym papierze. Czy podpisałeś go?

— Pan pytasz, czy zasługuję jeszcze na twój szacunek?... O! zasługuję. Jeżelim tego papieru nie rozdarł, to li ze względu na pana, któryś go przyniósł; zbutwieje on raczéj w téj szufladzie, nim go uczczę chociaż przelotném wejrzeniem.

Karnawałowi u nas nie szczególnie dotąd powodzi się. Bale maskowe przynajmniéj dotychczas są tylko karykaturą owych świetnych u nas niegdyś redut. Maski, jakie na teraźniejszych redutach ukazują się, nie potrzebnie zupełnie biorą larwy na twarze. Panie te wolałyby nawet bez larw w swych brudnych, częściowo je tylko okrywających kostiumach paradować na sali. Lepsze towarzystwo nie odwiedza téż wcale redut. Bal publiczny mieliśmy dotychczas tylko jeden, a i ten jak najfatalniéj wypadł. Technicy, którzy bal ten na dochód swego towarzystwa bratniéj pomocy urządzili, wybrali dzień najnieodpowiedniejszy, bo dzień 22 stycznia, więc rocznicę ostatniego powstania, którą w każdy inny sposób odpowiedniéj niż balem obchodzić wolno. Mało więc kto na ten bal wybrał się, z pań polskich nie było téż prawie nikogo, prócz kilku, które wszędzie i zawsze gotowe się zjawiać. Tych trzydzieści kilku dam, które tańczyły, należały po największéj części do społeczności niemieckiéj miasta naszego. Do fatalnego rezultatu balu tego przyczynił się wielce i sam komitet balowy, który sążniste popełnił głupstwo. Przed balem zwrócono uwagę komitetu na niestósowność urządzenia balu publicznego przez młodzież polską w rocznicę powstania ostatniego, którego ofiary zaludniają dotąd kopalnie sybirskie, jęczą po więzieniach i tułają się z dala od ojczyzny. Przytém ktoś żartem zagroził wybiciem szyb. Komitet balowy, a właściwie pojedyńczy jego członkowie, udali się o pomoc do policyi, przyczém o wielu innych zupełnie do rzeczy nie należących prawili sprawach. Postępek ten, którego właściwą nazwą cechować nie chcę, wywołał powszechne oburzenie, zniechęcił do reszty osoby mające zamiar być na balu, a następstwem tego kroku, najmniéj jeszcze szkodliwém, było zupełne fiasco balu.

Wiedeń, 26 stycznia.

(Obrady nad adresem. — Domniemywany skład przyszłego ministerstwa i charakteryzowanie członków. — Mówcy opozycyjni w rozprawach adresowych. — Pogodzenie się hr. Beusta z większością ministrów).

Ψ Rozprawy ogólne nad adresem toczyły się dłużéj, niż zwykle — mimo to, że nie przyczyniły się w niczém do rozświecenia sytuacyi, lub do utorowania drogi pojednania, a to głównie dla tego, że ministeryum choć pozornie na boku stojące, większości niemiecko-rządowéj dało do zrozumienia, że dobrzeby było, gdyby rozprawy adresowe się przeciągnęły aż do uzupełnienia rządu Przedlitawii.

Z rokowań dotąd prowadzonych można prawie z pewnością wnosić, że wszystkie inne wpływy u dworu prócz centralistyczno-niemieckich ustały i żadnéj nie mają szansy dla siebie — przynajmniéj chwilowo — autonomiści, których dla przestrachu Węgrów federalistami nazywają Niemcy. Ministeryum ma się ukompletować tak, żeby i słabego odcienia pojednawczéj opinii w sobie nie mieściło. Niemcy wprawdzie nazywają taki zwrot zwycięstwem liberalizmu i systemu konstytucyjnego nad reakcyą i obskurantyzmem, ale każden z doświadczenia ubiegłych 2 lat wie, co to znaczy: po wysadzeniu ministrów: Bergera, Taafego i Potockiego, oddać posady ministeryalne profesorowi prawa doktorowi Unger (nawiasowo mówiąc przechrzcie), doktorowi Kaiserfeld teraźniejszemu prezesowi reichsratu i jenerałowi Wagner, byłemu namiestnikowi Dalmacyi, któren przez swe szorstkie i bezwzględne postępowanie rozżarzył a w dalszém następstwie rozszerzył powstanie w obwodzie kotarskim Dalmacyi.

Prezydentem ministrów ma zostać minister oświecenia dr. Hasner, człowiek gładki, estetycznego ducha i wykształcenia, ale który cierpi na germańską kulturomanią w najwyższym stopniu. Dr. Unger miał objąć tekę ministra oświecenia i wyznań; ale sam czuł trudność położenia dla siebie jako neofity, któremuby przypadła misya robienia dalszych eksperymentów na polu reform a po części pogwałceń kościelnych. Ten wzgląd na delikatne uczucia dra Ungera, członka izby panów, miał spowodować ministra sprawiedliwości zamieniać się z nim na posadę i oddawszy mu swoję, objąć tekę ministra oświecenia. Herbst, któren nigdy w tym zawodzie nie pracował i o oświacie ludowéj nigdy nie myślał!

Być może, że nastąpią jeszcze jakie modyfikacye, bo ostatecznie wszystko zależy od postanowienia monarchy — ale w tym momencie rzeczy tak stoją. Nie wiadomo jeszcze, czyli z powodu, że tak powiem, utrakwizmu jenerała należącego do armii wspólnéj węgierskiéj i niewęgierskiéj, nie będzie jakiego zarzutu z po za Litawy, żeby żołnierza (wspólnego) postawić na czele siły wojskowéj Przedlitawii i oddać p. Wagnerowi posadę ministra obrony krajowéj.

Trzeba sobie uprzytomnić tę anomalią, że dla tego, iż Węgrzy przywięzujący wielką wartość do uformowania odrębnéj armii Honwedów, nazwali tę siłę wojskową oddziałem armii wspólnéj i korpusem „obrony krajowéj," to jest Węgier cum partibus adnexis i z krajów odrębnych, z sobą wirtualnie nie związanych, uformowano w teoryi: jeden kraj i jednę „krajową obronę." Taka landwera, czyli po węgiersku Honwedy z jednéj strony, a landwera Czech, Galicyi, Tyrolu, Dalmacyi, Styryi, Austryi itd. itd. uważana za jeden kraj, z drugiéj strony mają dwóch komendantów i dwóch ministrów „obrony krajowéj."

Bez tego komentarza, każdy mógłby myśleć, że obrona krajowa, czyli landwera, dotyczy kraju istniejącego; np. Czech, lub Galicyi, ale nie idealnego, którego zwierzchnikiem ma być na miejscu hr. Taaffe, wspólnéj armii jenerał tj. Wagner. Mówcy opozycyjni, którzy zabierali głos w rozprawach adresowych, z wielką stanowczością odpierali zarzut przeciwników, jakoby przez swój opór mieli zamiar podkopania zasad konstytucyjnych, lub osłabienia Austryi. Dowodzili jak mogli najlepiéj, że chodzi tylko o zmiany grudniowe konstytucyi z r. 1867, jakie się okazały niezbędnemi większości ludów. Na nic się ich wywody i w gruncie jasne i w formie umiarkowane przydać nie mogły w zgromadzeniu, które już z góry przyjęło jedno wspólne hasło: centralizacya i liberalizm ad hoc przyrządzony.

Z mówców delegacyi galicyjskiéj w ostatnich dniach zabierali jeszcze głos posłowie Sawczyński i Czerkawski. Obadwa władają dobrze językiem niemieckim i wiedzą, co do rzeczy należy. Wypowiedzieli partyi niemieckiéj prawdę, przytaczali odpowiedzie dane; tak że nieraz widać było i na twarzach poczciwszych posłów niemieckich z lewicy wyraz uznania. Pan Beust przemawiał, jako poseł reichenbergski i odpierał zarzuty, które mu robiono, jakoby po za plecami ministrów układał się z Czechami, na razie zdawało się, że ministrowie tutejsi i pan Beust, jako minister do spraw wspólnych, nie zdołają się porozumieć w głównych punktach polityki wewnętrznych. P. Beust zapowiedział nawet poprawkę do adresu przy specyalnéj rozprawie. Teraz słychać, że się pogodzili, że on odstąpił od poprawki i że skończyło na podziale funduszu dyspozycyjnego.

Będzie więc nadal biuro jedno w ministeryum zagranicznem, drugie w ministeryum spraw wewnętrznych w Wiedniu, a trzecie węgierskie w Peszcie, wszystkie trzy osobno dotowane i mające na celu: wpływać na pracę swoję i obcą i sfałszować opinią publiczną... groszem publicznym.

Giskra przy końcu rozprawy jeneralnéj zabierał głos; nie powiedział nic nowego, chyba to można uważać, jako aliquid novi: „że stronnictwa narodowościowe muszą mu przyznać, że jego dotychczasowe rządy zawsze odznaczały się poszanowaniem właściwości narodowych."

Dziś przystąpiono do szczegółowych rozpraw nad adresem, które się prawdopodobnie zakończą tego tygodnia. Co daléj? zobaczymy, w każdym razie nadziei tracić nie ma powodu, jeżli zespolimy siły nasze z innemi.

Paryż, 25 stycznia.

(Trudne położenie korespondenta. — Rozprawy handlowe w izbie. — Jeszcze o Rocheforcie. — Sprawy dzienne).

Z. Stanowisko korespondenta, który chce obowiązek swój brać na seryo, coraz trudniejszém się staje tu w Paryżu. Przy zwiększonym hałasie politycznym (bo życie polityczne nie postępuje od kilku dni, ale się kręci wciąż na jedném miejscu, jak w deptaku) tyle codzień wyrasta fałszywych nowin na bruku i to nowin podawanych z taką pewnością i czołem, że i najwprawniejszy człowiek często dać się złowić musi. Chcąc zaś trzymać się na stanowisku obronném, trzeba się zdecydować na to, żeby postępować zawsze za wypadkami i podawać nowiny, pewne już wprawdzie, ale spóźnione. Starzy byli od nas szczęśliwsi. Bo, powiedziawszy sobie raz z góry, że in medio veritas, w przymówisko to bałamutne uwierzyli na seryo i każdą trudność krakowskim rozcinali targiem. Tak już nie wolno nam i dla tego trudniéj. Nie wolno mi n. p. jako korespondentowi waszemu wziąść w hurt (jak mówią na kiermaszach) cały stós dziennych nowin i, powiedziawszy sobie, że in medio veritas, rozciąć stós na połowę, połowę wam przesłać, a połowę odrzucić na chybił trafił. Sprawdzać wszystko potrzeba, a to cztery razy tyle zabiera czasu, co pisanie do was, i to najuciążliwsze.

Ale dosyć tych narzekań; ad rem!

W izbie od tygodnia wciąż jedne i te same, na jednę nutę monotonne jak szum wody we młynie, ciągną się rozprawy handlowe: rzecz idzie, in substantia, o to, że właściciele hut żelaznych n. p. (wielu innych przemysłowców podobnie) pobudowali za błogich czasów protekcyonizmu zakłady swoje w warunkach najnienormalniejszych, jako to: o mil dziesięć od szosy, lub trzydzieści od rudy, na górze, lub wśród okolicy pozbawionéj węgla itp. Protekcyonizm na wszystko pozwalał: cóż szkodzi, że pomysł przemysłowca był szalony? na tém nie on tracił, ale konsument! Nic więc dziwnego, że wolność handlu w tych warunkach pewnéj części interesowanych nie smakuje. Więc chcieliby parodyą parlamentarnego rządu, jaki tu dzisiaj istnieje, zużytkować przynajmniéj na korzyść swoich przywilejów. Pan Thiers, jakkolwiek nie przemysłowiec, ale zakonserwowany bez zmiany od czasów kiedy polityka była cała w ręku przemysłowców, mówi dzisiaj w tym przedmiocie, jakby automat przed dwudziestą nakręcony laty. Szczęściem, że ma takich przeciwników, jak Jules Simon i eksminister p Forcade de la Roquette.

O izbie nie mam więc wam co pisać, chybabym miał co dwa dni spisywać katalogi niezliczonéj ilości projektów do praw, co dzień wnoszonych — ot, tak sobie! aby były wniesione; jakkolwiek wnioskodawcy wiedzą z góry, że ich komisya inicyatywy, z samych członków ultra-prawicy złożona, nie przepuści, że nawet nie dopuści do rozpraw nad niemi.

O Rocheforcie wolałbym już nie pisać, ale nie mogę zamilczeć o tém, jak jest mocno zmartwiony tém, że mu sąd tak małą wymierzył karę. Spodziewał się wyroku tak srogiego, żeby z nim w ręku świat poruszył; tymczasem sześć miesięcy lekkiéj kozy i parę tysięcy franków kary, to ledwo, że nie żart z tak niebezpiecznego politycznego męża, który, przynajmniéj tę ma zasługę, że wie, co go wyniosło. Przed kilkoma dniami nie wahał się powiedzieć w izbie, że „tylko dzięki ściganiu go za Latarnią deputowanym został."

Sprawa w Creuzot miała tylko czysto miejscowe i czysto prywatne znaczenie; daremno usiłowano uczynić z niéj polityczny wypadek. Dziś już wszystko spokojne.

Dziś w izbie miał pan Ollivier przedstawić projekt do prawa drukowego, jak utrzymują, mniéj liberalny niż się spodziewano.

Zresztą opinia wciąż jeszcze się zajmuje broszurą ks. Gratry przeciw nieomylności Papieża, o któréj nie mam mandatu pisać, i adresem kardynała Rauscher, arcybiskupa wiedeńskiego, tę samę mającym dążność.

Jutro napiszę o projekcie do prawa prasowego, jeśli będzie już znanym. Dziś zakończyć muszę powszechném tu narzekaniem na niesłychane zimno.

PRUSY.

* **Berlin**, 27 stycznia. Postępowanie rządu w obecnéj ordynacyi powiatowéj zagadkowém jest dla tutejszych kół parlamentarnych. Projekt upadł a jednakże ma się nad nim toczyć dalsze obrady, dla niego ma być nawet sejm odroczony. Minister spraw wewnętrznych pozostaje przy swojém twierdzeniu, że projekt jego jest doskonały, że natomiast uchwały izby są sobie sprzeczne i dla tego koniecznem jest, ażeby w końcowych obradach naprawione zostało to, co w obradach przedwstępnych popsuto. O zbliżeniu się do większości nie ma mowy, tak jak gdyby miano to przekonanie, że obowiązkiem większości było pozostawić ordynacyą powiatową niezmienioną we wszystkich ważniejszych punktach. Wątpić się jednakże godzi, czy postanowienie rządu dalszego obradowania nad wniesionym przez siebie projektem uwieńczy pomyślny skutek, przypuścić bowiem nie można, żeby izba poselska odstąpiła od raz powziętych uchwał, przeciwnie nie ulega wątpliwości, że i dalsze paragrafy ordynacyi zmieniać będzie w myśl uchwalonych dotąd poprawek posłów Miquela, Hoverbecka i towarzyszów. Ktoby innego rezultatu się spodziewał, musiałby liczyć na wielką uległość frakcyi liberalnych. Im dłużéj obrady nad ordynacyą trwają, tém ściśléj się połączyły stronnictwa liberalne i tém zgodniéj głosują.

Izba poselska ukończyła na wczorajszém posiedzeniu nie tylko jeneralne rozprawy nad projektem do prawa, tyczącym się nabywania na własność i obciążania gruntowych nieruchomości itd., ale nawet rozprawy specyalne tak daleko doprowadziła, że §§ 1—5 projektu podług wniosków komisyi przyjęte zostały. W rozprawach jeneralnych zabierali wczoraj jeszcze głos: posłowie Reichensperger, Lasker, następnie komisarz rządowy tajny radzca sprawiedliwości Förster, poseł Overbeck, minister sprawiedliwości dr. Leonhardt i poseł Schöning. Przy rozprawach specyalnych przemawiali poseł Brauchitsch, minister sprawiedliwości i poseł doktor Gneist.

Dzisiejsze (56) posiedzenie plenarne zagaił marszałek Forckenbeck o godzinie 10½ z rana. Przy stole ministeryalnym zasiadło kilku komisarzy rządowych. Pierwszym, przedmiotem na porządku dziennym zapisanym, było ustne sprawozdanie komisyi regulaminowéj o kwestyi: czy przez przekazanie kuratoryum uniwersytetu w Kiel, jako urzędu pobocznego, posłowi baronowi Scheel-Plessen mandat jego ma być uważany za zgasły. Komisya wnosi, ażeby uznano go za zgasły. Sprawozdawcą był poseł Steltzer. Komisarz rządowy, tajny radzca rejencyjny Wolff, mniema, że ponieważ przez nominacyą barona Scheel-Plessen kuratorem uniwersytetu w Kiel pensya mu się nie powiększyła, przeto nie ma powodu do uznania jego mandatu za zgasły. Po dość długich rozprawach przyjęła izba wniosek swéj komisyi. — Następnie przyszedł pod rozprawy końcowe projekt do prawa posłów Dunckera i doktora Ebertego, tyczący się zniesienia ograniczeń wolności prasowéj. Przy przedwstępnych obradach przyjęto znany ten wniosek bez

---

— Nie będzie miał czasu do zbutwienia, bo jeżeli go pan do jutra 8 rano nie podpiszesz, zostaniesz w wieczór wywieziony na Sybir.

— Bogu niech będą dzięki za tę wiadomość! I panu dziękuję. Cela ta i Karamzyn już mię nudzić zaczęli: tęsknię za czémś inném.

— Cierpliwości trochę! Pozwolono mi dać panu dzisiaj pewne objaśnienia, które może się przyczynią do złagodzenia twych postanowień. Myślę, że dopomaga panu do odrzucania niespodziewanéj łaski ansa, jaką masz na pewne osoby. Sędziowie ukarali cię surowo za śmiałe i zuchwałe słowa, a pan przysiągłeś sobie, że niczego od nich nie przyjmiesz. Szanuję to twoje uczucie, ale cóż pan powiesz, gdy wolność swą zawdzięczać będziesz wdaniu się trzeciéj osoby i gdy tą osobą jest kobieta?

Nie mogłem powstrzymać pomięszania. Kobieta?! zawołałem i do tego Rosyanka?!

— E! I cóż to przeszkadza? Dla pana jest nasza biedna Rosya tylko krajem katów i stróży więziennych. Ręczę panu, że rodzi ona i kobiety, prawdziwe kobiety, mające jak najwięcéj tylko być może kobiecości. Ta, o któréj mówię... może nazwisko jéj nie jest panu znane... nazywa się hrabina Liewic.

Zdobyłem się na tyle mocy, żem odpowiedział: Nie znam jéj. Szczęściem, że nie byłem obrócony twarzą do światła, bo byłby major dostrzegł, żem zaledwie zdołał wstrzymać na ustach krzyk, wydobywający się z piersi.

— Przyjechała była od dwóch dni do K...., mówił daléj major: Kiedy nastąpiły aresztowania, nasamprzód pana, a potém 20 innych. W mieście, jak łatwo pan pojmiesz — zapanował nie mały niespokój. Pani Liewic ma — jak się zdaje — duszę współczującą; gorliwa miłośniczka uczynków litościwych, posiada ona zarazem zdatność nie małą do spraw publicznych i lubuje się w takowych; jest to jedna z bogiń dobroczynnych. Między owymi 20 uwięzionymi obywatelami znajdował się pewien kupiec. Zrozpaczonéj córce przyszła myśl poprosić panią Liewic o pomoc i wstawienie się za ojcem. Pani Liewic nie dała sobie mówić dwa razy; udała się zaraz do gubernatora, który przecież mimo wszystkich przedstawień, nie uczynił zadosyć miłosiernéj jéj prośbie.

To bynajmniéj jéj nie zraziło. Jedzie do Warszawy, tam zbywa ją niczém namiestnik. Najlepiéj podobno będzie pójść do wielkiego ołtarza, pomyślała sobie, i pojechała do Petersburga. Tam, z pomocą wpływowych znajomości, otrzymuje posłuchanie u cesarza, przedstawia mu fakta w sposób kobietom właściwy, ręczy, że środki łagodne podziałają daleko pewniéj na rozdrażnione umysły, aniżeli więzienia i deportacye. Nie powiedziała nam wprawdzie jak sobie koniec końcem poczęła, dość że otrzymała od cesarza zaraz podczas posłuchania 12 ułaskawień, 12 blankietów, z któremi powróciła niebawem tu dotąd.

Na jéj życzenie, komisya śledcza wymienia te 12 osób, które zdają się jéj najbardziéj zasługiwać na ułaskawienie. W ich liczbie są zagorzalcy tacy jak pan, którzy nie chcieli przyjąć łaski.

Otóż tych podjęła się pani Liewic przerobić... Wierzaj mi pan — dodał major, zapalając na nowo cygaro, które było zagasło, — że to kobieta niezwykła, u któréj odwaga zlewa się z słodyczą. Wczoraj odwiedziła więźnia, który z panem sąsiaduje. Był to istny szaleniec, który, gdy doń przemawiać zaczęła, pochwycił stołek, grożąc, że go rzuci na nią. Chciano mu wyrwać ten sprzęt z ręki, ale ona kazała oddalić się wszystkim i przemówiła do tego opętańca z takiém namaszczeniem i siłą, że ujrzała go niebawem na klęczkach przed sobą i płaczącego... Może, że dziś jeszcze większego dokaże cudu. Nie dziwiłbym się, gdyby w téj chwili weszła do pana celi.

Na te słowa ogarnął mnie przestrach i tracąc niemal przytomność, zawołałem: „Jeśli mi pan choć cokolwiek dobrze życzysz, nie pozwól, aby ta kobieta... Ona tutaj! u mnie! o! to być nie może... Nie, ja nie chcę jéj widzieć, bo gdy ją zobaczę, jestem zgubiony... Gdzież jest dozórca więzienny? Muszę go widzieć... Ten łotr gotów ją wpuścić... I na cóż więzienia, skoro kobiety potrafią dostać się do nich?... Ja dobrowolnie sam siebie oskarżyłem, sam oświadczyłem żem Władysławem Bolskim... Chciałem honor mój uratować. Te mury przecież są dość grube, to okno dość okratowane; że drzwiami ta kobieta tu wnijdzie, tegom się nie mógł domyślać... O! Drzwi te do mnie prowadzą — są moje i będę umiał zatarasować je."

Major osłupiał z zadziwienia. — Cóż to panu w głowę weszło? Cóż to znaczy? odezwał się, trzęsąc mnie lekko, jak gdyby tym sposobem chciał mię przywieść do opamiętania. — Cóż to za strachy!... Czy więc pan znasz panią Liewic?

— Nie, odpowiedziałem, gwałtem tłumiąc straszliwą męczarnią. Nigdym jéj nie widział.

Bo i gdzież miałem ją widzieć? Ale przyjąć, nie przyjmę jéj... Lękam się kobiet — wszystkich bez wyjątku... Człowiek stać się może podłym, patrząc na nie, nikczemnikiem, przysłuchując im się... One mają w oczach obcęgi, na ustach truciznę i szczęśliwy ten, kto je kochając, połowę tylko uroni duszy...

Major nie zdołał już odpowiedzieć, bo w téj chwili otworzyły się drzwi i hrabina Zofia Liewic ukazała się w celi w towarzystwie jenerała Milewa i dwóch adjutantów. To był jéj sztab. Zacząłem — zoczywszy ją — cofać się tyłem w głąb celi, nakształt królika, gdy spostrzeże wchodzącą do jego nory hyenę i cisnąłem z całéj siły plecami ścianę, jak gdybym był mógł ją zmusić, aby się otworzyła i wypuściła mię na wolność.

Chociażbym żył wieki, nie zapomnę ubioru téj kobiety. Miała na sobie suknią szkocką w kraty białe, zielone i czerwone, kabatek aksamitny, przystrojony fałdowanemi wstążkami i frędzlami, a w pasie ściągnięty przepaską. Wstążki kapelusza, zdobnego koronkami, były czarne aksamitne o końcach atłasowych, takich, jak suknia. Kapelusz ten, pomarszczony nad czołem, tworzył rodzaj diademu, strojnego w gałązkę kwiatu, fantastycznie wijącego się wśród włosów. W ręku trzymała wachlarz, który dobrze znałem, bom go kiedyś wyrwał z pazurów wilka; na piersiach, tam gdzie serce, przyszpilony miała kwiat. Miała już ten szczególniejszy zwyczaj, którego znacznie późniéj dopiero sobie wytłómaczyłem. Zapewne dokładnie nie wiedziała gdzie ma serce i rada była, że chociaż oznaczyć może miejsce, w którém ono bije; tym sposobem wiedziała o niém, miała je pod ręką, mogła powiedzieć: otóż tu mam serce.

Postąpiła na środek celi i obejrzała ją do koła. Pomyślny rezultat usiłowań, rozdawnictwo łask, które jéj przypadło, władza, jaką otrzymała, myśl, że i taką warownią jak cytadela zdobyła, względy i pokłony jakie jéj oddawano, widok tych ciemnych ganków, przez które zwycięzkim stąpała krokiem, tych zamków, które otwierały się przed nią, tych stróżów więziennych, którzy z otwartemi usty przypatrywali się tak niezwykłemu zjawisku, jakieś szczególniejsze echo, które szeleszcząca jéj suknia roznosiła wśród tych ponurych ścian, wszystko to przyczyniło się do nadania jéj twarzy wyrazu niezwykłego zadowolenia.

Twarz jéj jaśniała radością, usta wdzięczył jak gdyby brzask uśmiechu. Zdawało mi się, że więzienną celą przenikły jakieś promienie, ale że te promienie były zatrute; — zamknąłem bezwiednie oczy.

Gdym je otworzył, pani Lewic zwróciła się właśnie była do jenerała i odezwała się tym czarującym głosem, który mną aż do szpiku wstrząsnął:

Czy to istotnie cela hrabiego Władysława Bolskiego?

— Otóż jego własna osoba odrzekł, wskazując na mnie, stary zrzęda. Sobacza to głowa! Matka mu ją tak przyrządziła, winszuję jéj. Cóżby to dziad jego nieboszczyk był o nim pomyślił? To był mi człowiek tęgi i piękny! Cesarz Mikołaj przezwał go perła między Polakami.

I byłby zaczął roztaczać pochwały mego dziada, ale pani Liewic przyłożyła palec do ust i skrzywiła je, jak gdyby przez to chciała wyrazić: Jakiż z pana przeklęty niezgrabnik. Po tém jeszcze krok naprzód postąpiła ku mnie, podczas gdy jenerał z swymi adjutantami cofnął się w głąb celi.

— Więc pan istotnie rzekła do mnie, odrzucasz ofiarowane ci ułaskawienie? I cóż ono tak sromotnego mieści w sobie? Prosiła o nie kobieta, która pana nie znała i o radę pana nie pytała, a dał je człowiek, który jest dobrocią samą i któregobyś pan nie mógł nie kochać, gdyby był prywatnym człowiekiem. Prawda, że jest cesarzem. Zresztą nie jego to jego wina, że nim jest.

Nie rzekłem ani słowa, nie zrobiłem najmniejszego poruszenia.

— O! szanuję ja wszelkie przekonania, mówiła daléj, bo i cóż piękniejszego nad przekonanie, chociaż i nierozsądne; ale w pana wieku,... bo czyż pan nie jesteś jeszcze bardzo młody?... Młodzież — wierzaj mi pan — nie odróżnia zwykle fałszywego punktu honoru od zasad honoru. Jeżeli pan przyjmiesz ułaskawienie, któż będzie śmiał podejrzywać twą odwagę? Dwa razy w przeciągu dwóch miesięcy spotkałeś się oko w oko z śmiercią, a ona cię nie chciała... Dałeś się pan już poznać z odwagi, i będziesz mógł, gdy zechcesz z nowemi wystąpić czyny. Ludziom odważnym nie zabraknie nigdy sposobności... Mam więcéj znajomości życia niż pan. Ileż pan masz właściwie lat?... Nie chcesz pan mi odpowiedzieć? Ja niezadługo mieć będę 28. Ręczę panu, że gdy moich lat dosięgniesz, zgodzisz się z mém zdaniem. Prawda jest kwestyą lat. Człowiek uczy się niedowierzać swym skrupułom. Trzeba wprawdzie mieć skrupuły, ale nie mieć ich zanadto. Przekonałam się, ja, com starsza od pana, że największemi przeszkodami do tego trochę dobrego, które zrobić tutaj na ziemi możemy, są: wstyd fałszywy, fałszywe poczucia godności i honoru. Głównem naszém zadaniem jest stać się pożytecznemi bliźniemu, ideom i osobom które kochamy; ale na to potrzeba nie wybierać się na Sybir... O! tam dotąd droga taka daleka! Tam tak zimno. Tam samotnia, milczenie, noc i śmierć w samém życiu. Czyż pana głosu wcale nie usłyszę?... Czy pan nikogo nie kochasz? To niepodobna. Istnie bez wątpienia jaka osoba przez ciebie ukochana, która może umrze, gdy się dowie, żeście się na zawsze rozstali ze sobą. Wierzaj mi pan, myśl nieco więcéj o téj ukochanéj i kochającéj osobie, a nieco mniéj o twych skrupułach... Wielka jedna aktorka zeszłego wieku miała zwyczaj — wszedłszy na scenę — poszukać oczyma w teatrze znawcę jednego — jedynego, dla którego grała... Cóż to za wyborny i godzien naśladowania przykład! Nie pytajmy o paradyż, bo cóż nam przyjdzie z opinii głupców i gapiów? Są chwile, w których sumienie nasze zamąca się, waha, bełkoce. Wtenczas trzeba wezwać w pomoc sumienie cudze. Myśl pan — powtarzam — o téj osobie, którą kochasz i od któréj jesteś kochany. Pewna jestem, że przemówiłaby tak, jak ja do ciebie, że powiedziałaby ci: Strzeż się poświęcić całą przyszłość, całe istnienie twe dla porywów rozpaczy lub sofizmów fałszywego punktu honoru... My kobiety jesteśmy w tych kwestyach wybornymi sędziami; my znajomość ich odebrały w darze od natury. Wiemy, jakie kolory obok siebie postawione rażą, wiemy także, jakie czyny plamią życie. Co kobieta mówi, tego chce Bóg.

Przystąpiła jeszcze bliżéj do mnie. Jam oczy miał spuszczone, ale czułem wzrok jéj krążący nademną nakształt sokoła, gdy się ma rzucić na swą ofiarę. Podniosłem głowę i oczy me spotkały się z jéj oczyma iście drapieżnemi, straszliwie bowiem były głębokie i świecące, pełne zapowiedzi zarazem i gróźb i wołać się zdawały: Cokolwiek poczniesz, nie wyrwiesz mi się. Nachyliła teraz głowę i ruszając zaledwie usty, szepnęła tylko przezemnie jednego dosłyszane słowa: Geneva, hôtel de la Paix. Będę czekała na ciebie...

Uczułem, żem stracony, odwróciłem się raptownie i przyłożyłem czoło do ściany. Chwilę późniéj domyśliłem się po stanie mych nerwów, których straszliwe naprężenie mijało, że się już oddaliła.

Major Kryłow, który został ze mną, rzekł z uśmiechem:

— I cóż tak straszliwego było w téj wizycie? Przyznam panu, że pani Liewic nie wielką sobie zadała z tobą pracę. Zapewne pragnie, abyś nie przyjął ułaskawienia, które przeznacza komuś innemu, który jej bardziéj niż pan obchodzi. Tymczasem nie zrób jéj téj przyjemności i odmień zdanie. Na wszelki sposób masz jeszcze noc całą do namysłu. Jutro o ósméj rano przyjdę po ostateczną odpowiedź.

Poczém ścisnął mi rękę i wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

praw. Tym razem przemawiało trzech posłów pp. von Zastrow, Windhorst (z Meppen) i Duncker, po- m prawo ostatecznie przyjęto. — Komisya gminna rowała o petycyi reprezentantów miasta Berlina, w réj ciż użalają się na okólnik ministra spraw we- trznych z dnia 28 listopada 1868 r., przez który epowanie przy ustanawianiu pensyi, warunki wyborcze minacye płatnych członków magistratu w obwodzie arych prowincyi w inny sposób uregulowane zostały. misya ze swéj strony nie postawiła żadnego wniosku, miast profesor dr. Gneist wniósł o przekazanie po- nionéj petycyi rządowi do uwzględnienia, co téż izba waliła. — Następującym przedmiotem na porządku ennym zapisanym były obrady przedwstępne nad oskiem posła Diestla o przyjęcie następującego pro- tu do prawa: „Przepisy prawa z dnia 21 lipca 1852 § 87 pod numerem 2, dotyczące tymczasowego prze- sienia w stan spoczynku z przyznaniem pensyi urzęd- ów na odstawce będących, zastósowywane także będą radzców referujących w ministerstwach.“ Po prze- wieniu kilku posłów oświadczyła się ogromna więk- ość izby przeciwko wnioskowi posła Diestla; za wnio- iem tylko 15 posłów głosowało.

Dziś o godzinie pierwszéj w południe w gmachu nclerstwa związkowego zagajono tegoroczną sesyą iązku północno-niemieckiego. Jak słychać, na pier- éj téj sesyi zajmowano się sprawami wewnętrznemi ty związkowéj i zdano sprawę z tych projektów pre- dyalnych, które już w rokn zeszłym ze strony odnoś- ych komitetów tak daleko załatwione zostały, iż nie- stawało jedynie uchwały plenum rady związkowéj. d tym względem wymieniają mianowicie znany pro- prezydyalny, tyczący się ochrony własności ducho- w dziełach literatury i sztuki.

NPan słuchał wczoraj referatów marszałków dworu następnie rzeczywistego tajnego wyższego radzcy re- cyjnego Wehrmanna i tajnego wyższego radzcy skar- wego Wilmowsky'ego.

Poselstwo chińskie wyjeżdża w poniedziałek dnia bm. tu ztąd do Petersburga, gdzie około 6 tygodni awić zamierza, po upływie których powracać będzie Berlin do swéj ojczyzny.

Hannov. Courrier donosi z dobrze poinformo- nego źródła, że JKMość wyda ogólną amnestyą dla zystkich legionistów króla Jerzego, we Francyi się ajdujących, jeżeli powrócą do kraju. Również prze- zane im być mają fundusze na podróż.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Od pana Rosenzweiga, kupca ze Słupcy i wła- ciela domu, przeznacznego na pomieszczenie resursy, óra dotąd przez rząd nie została zatwierdzoną, odbie- my sprostowanie korespondencyi „Z Królestwa Pol- iego“, zamieszczonéj w No. 15 naszego Dziennika. an Rosenzweig twierdzi, że nie naczelnik powiatu, óry zresztą w całym powiecie zażywa powszechnego acunku, ale on (Rosenzweig) z własnego popędu i na asne ryzyko podjął się wybudowania przyzwoitego lo- u towarzyskiego, tém bardziéj, że się tego tak oby- atele miejscy jak z okolicznych wsi usilnie domagali. kładek zatém żadnych, tém mniéj na rozkaz naczelni- powiatu, jak korespondent „Z Królestwa“ mylnie do- sił, nie ściągano z obywateli, ale dom stanął li tylko kładem pana Rosenzweiga. Dodać należy, że naczel- k powiatu nie jest nawet członkiem zarządu przyszłéj esursy a tém samém nie może żadnego na jéj układ wierać wpływu. — Tyle pan Rosenzweig w swém pi- nie, które, stósownie do przyjętych przez nas zasad, etnie tutaj streściliśmy, pozostawiając mu naturalnie powiedzialność za prawdziwość przytoczonego sprosto- ania.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 24 stycznia. Włoska prasa opo- cyjna nazywa ponowne odroczenie posiedzeń parla- entu sztucznym systemem usypiania, podkopaniem in- tytucyi parlamentarnych, podstępem, by w ostatniéj hwili uzyskać od izb to, czego się potrzebuje. Włoski arlament tak mało wprawdzie zdziałał w ostatnim ku i tak często bywał odroczony, że każdy rozsądny człowiek pragnąć tego musi, aby się jak najprędzéj za- ł pracą. Że zaś sesya, mająca się rozpocząć nie listopadzie lecz dopiero w marcu, nie wiele już ziałać może, rzeczą jest tak prostą, że nie potrzebuje wodu.

We względzie stanowiska, jakie ministerstwo obecne jmuje w obec stronnictw w izbie poselskiéj, można raz jaśniéj rozróżnić w niém żywioły, z jakich jest łożone: piemontski i tak zwany konsorteryjny. Żywioł emontski przechyla się, — jak piszą do Neue freie resse, — więcéj ku lewicy lub stara się przynajmniéj przychylność umiarkowanéj lewicy. Żywioł konsorte- ny zaś chce się oprzeć na prawicy i grozi wystąpieniem, yby lewicy uczyniono za nadto wielkie ustępstwa. ajwięcéj ku lewicy przechyla się prezes ministerstwa Lanza; zdaje się nawet, że opozycyi, która przy borze marszałka za nim głosowała, a przez to spo- dowała utworzenie nowego gabinetu, dał pewne przy- eczenia, mianowicie w sprawie znanéj posła majora bbia. Do piemontskiéj frakcyi gabinetu należą jeszcze ócz pan Lanza Sella i Govone; i pp. Castagnola Corrente równego są usposobienia. Najważniejszym łonkiem frakcyi przeciwnéj jest minister spraw zagra- cznych p. Visconti-Venosta; obok niego i bliżéj pra- icy stoją minister sprawiedliwości Reali i minister bót publicznych Gadda. I nowy minister marynarki, mirał Acton przyłączy się zapewne do frakcyi ugiéj.

We względzie dymisyi jenerała Bixio słychać teraz, zażądawszy uwolnienia z czynnéj służby bez jakiego- lwiek wynagrodzenia, chciał tém samém dać przykład legom swoim, jak wielkie dzieło oszczędności w bud- cie wojennym popartém być może.

HISZPANIA.

* Wydany świeżo regulamin akademicki wywołał, k wiadomo, demonstracye pomiędzy studentami, nad óremi w kortezach na posiedzeniu dnia 20 bm. była owa. Echegary oświadczył, że całe to zajście jest ynikiem nieporozumienia. Zaczepione przez studentów postanowienia regulaminu akademickiego bynajmniéj nie awierają ograniczenia indywidualnéj wolności alumnów niwersyteckich, tak nadal jak przedtém każdy może yć obecnym prelekcyi lub nie. Celem uzasadnienia wego twierdzenia odczytał minister odnośne artykuły objaśnił takowe pokrótce. Dodał nareszcie, że nie ma owodu manifestacyi studentów uważać za niebezpieczne; one dla dorastającego pokolenia doskonałą szkołą olności i samodzielności. Deputowanemu Mata wyda- ała się interpretacya odnośnych paragrafów przez Eche- ary'go za optymistyczną i oświadczył, że on byłby się parł wprowadzeniu tychże, gdyby był brał udział w na- adach senatu uniwersyteckiego. Zresztą zgadzał się ministrem wychowania w zganieniu tych manifestacyi ko nie w swojém miejscu i nietaktownych. Madrazo opierał regulamin, poczém inny minister przemówił kilku frazesach za utrzymaniem porządku. Po zała- twieniu w ten sposób szczęśliwie tego przedmiotu, prze- szła izba do porządku dziennego, na którym postawiona była kwestya budżetowa. Pery Margall, Moret i Figueras zabrali głos; ostatni z nich w tak gwałtownych przemawiał wyrazach, że marszałek widział się zniewo- lonym powołać go do porządku dziennego. Rozprawy nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Marszałek kortezów wystósował do nieobecnych de- putowanych okólnik, w którym ich wzywa, ażeby albo przybywali na posiedzenia, albo téż podawali powody swéj nieobecności.

Z Kuby donoszą, że Caballero de Rodas z wszelką surowością występuje przeciwko nierzetelnym urzędni- kom celnym i dopiero niedawno przedsięwziął nową razzią.

Telegramy.

Monachium, 27 stycznia. Przyjęty przez komitet adresowy izby poselskiéj adres zawiera stanowcze wotum niezaufania dla ministerstwa Hohenlohe.

Wiedeń, 27 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj oświadczyli posłowie Niemieckiego Ty- rolu: pp. Giorarelle, Graeuter, Jäger, Planer, Wiesler, Brader, że składają swe mandaty do rady państwa, ponieważ na wczorajszém posiedzeniu obrażeni zostali przez sprawozdawcę adresowego barona Tinti, nie zna- lazłszy obrony u marszałka. Posłowie Włoskiego Tyrolu oświadczyli, iż i nadal zostaną w radzie państwa.

Paryż, 26 stycznia. W dalszym przebiegu dzisiej- szego posiedzenia przyjęto jednogłośnie projekt do prawa, dotyczący przekazania sądom przysięgłych prze- winień prasowych i projekt do prawa, dotyczący kredytu miasta Paryża.

Paryż, 27 stycznia. Journal offciel ogłasza o- kólnik ministra sprawiedliwości, według którego każdy sędzia pokoju, proponujący kandydata do rady jeneral- néj lub rady powiatowéj lub rady municypalnéj, pewnym być może natychmiastowéj dymisyi.

Rzym, 26 stycznia. Pułkownik Argy, dowódzca legionu z Antibes, umarł dziś w skutek choroby pier- siowéj. Zwołał on przed śmiercią oficerów legionu i wezwał ich, ażeby zawsze byli wiernymi honorowi Francyi i interesom Papieża.

Londyn, 27 stycznia. Stan zdrowia królowy pole- pszył się.

Londyn, 27 stycznia. Z Nowego Jorku donoszą te- legrafem podmorskim z dnia wczorajszego: Prezes rze- czypospolitéj Haiti jenerał Salnave rozstrzelany został. — Uroczystości pogrzebowe na cześć zmarłego Peabody odbędą się dnia 1 lutego w Portland.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 28 stycznia. Na onegdajsze **posiedzenie re- prezentantów** miasta tutejszego przybyli następujący pp. repre- zentanci: B. H. Asch, R. Asch, H. Bielefeld, S. Briske, M. Czap- ski, Dahlke, Feckert, R. Garfey, Gerstel, dr. Hantke, B. Jaffe, L. Jaffe, Janowicz, Lewandowski, S. Löwinsohn, E. Mamroth, Nitykowski, G. Reimann, L. Türk, dr. Wentzel. Uniewinnili swoje nieprzybycie pp. Breslauer, S. Jaffe, E. T. Meyer, Mützel i Wegner. Magistrat reprezentował burmistrz pan Kohleis i radzcy miejscy pan Herse, dr. Samter i Stenzel. Po zagajeniu posiedze- nia wprowadził pan burmistrz i przysięgą zobowiązał wybranego na przeszłém posiedzeniu protokólistą pana sekretarza miejskiego Goebbelsa, który potém protokół ze zeszłego posiedzenia odczy- tał. — Następnie przewodniczący zawiadomił zgromadzenie, że komisye skarbowa, szkólna i wyborcza się ukonstytuowały; prze- wodniczącym w komisyi skarbowéj został pan Mamroth, jego za- stępcą pan H. Bielefeld; w szkólnéj pan E. Meyer, jego zastępcą pan dr. Wentzel; w wyborczéj pan E. Meyer, jego zastępcą pan B. Asch. — W miejsce występującego z dyrekcyi zakładu gazowego i wodociągów p. Breslauera wybrało zgromadzenie na wniosek ko- misyi wyborczej pana aptekarza Pfuhla na przeciąg dwóch lat. — Pokwitowanie rachunków zakładu gazowego za rok 1867—68, ra- chunków zakładu wodociągów za rok 1867—68, rachunków fundu- szu dla szkół elementarnych za 1868, rachunków funduszu dla szkoły realnéj za 1868, rachunków funduszu dla szkoły średniéj dla chłopców i dla dziewcząt za 1868 rok uchwalono stósownie do wniosku komisyi skarbowéj, również udzieliło zgromadzenie, po załatwieniu przez magistrat monitów, pokwitowanie z rachun- ków miejskiéj kasy umorzenia długów za rok 1867, z rachunków depozytalnych za rok 1867 i z rachunków kasy kamelaryjnéj za rok 1866, natomiast zwrócono magistratowi rachunki kasy ka- melaryjnéj za rok 1867, celem odpowiedzenia na poczynione przez komisyą skarbową monita. — Jednemu z nauczycieli ele- mentarnych przyznano zapomóżkę w wysokości 25 talarów, która to suma ma być wypłacona z ekstraordynaryum etatu kasy ka- melaryjnéj na rok 1869. — Wniosek dyrektora szkoły realnéj p. Brenneckego i nauczyciela téjże szkoły doktora Kruga o urzą- dzenie laboratoryum chemicznego dla uczniów szkoły realnéj od- rzucono po długich rozprawach, pomimo że wniosek ten poparł magistrat. — Sędzią rozjemczym na IX okręg wybrano na nowo utrzymującego się z własnych funduszów pana Lüpkego; prze- łożonym ubogich na X okręg pana Bussego a na XII pana Jungego. — Magistrat zawezwał pana dyrektora teatru Schwe- mera, ażeby kaucyą 500 talarów, do złożenia któréj jest zobo- wiązany, wpłacił, w razie bowiem przeciwnym kontrakt jego nie będzie potwierdzony nadal. Pan Schwemer uprasza, ażeby go od złożenia kaucyi całkiem zwolniono, i oświadcza swą gotowość zrzeczenia się przedsiębiorstwa utrzymywania teatru, jeżeli mu kontrakt nie będzie prolongowany. Stósownie do wniosku magi- stratu zgromadzenie postanowiło nie zwalniać pana Schwemera od złożenia kaucyi, jednakże dać mu prolongacyą do 1 paździer- nika r. b. — Kilka spraw tyczących się budowli odroczono.

— * Na **fundusz budowy teatru narodowego w Po- znaniu** złożyła pani Paulina z Berwińskich Mizerska z Poznania 2 tal. Ogółem wpłynęło na nasze ręce **90** tal. **20** sgr. i **150** rubli. — Na liczne zapytywania z prowincyi w przedmiocie skła- dek na budowę gmachu teatralnego pospieszamy odpowiedzieć, iż każdy datkujący ma prawo zastrzedz sobie zwrot składki lub przeznaczenie jéj na inny cel narodowy np. na Pomoc naukową, gdyby budowa nie przyszła do skutku; również może żądać, aby złożona przezeń kwota w razie utworzenia się Towarzystwa ak- cyjnego policzoną mu była późniéj przy nabywaniu akcyi. Tak więc w każdym razie pieniądz już dziś złożony nie ginie a że na pospiechu w zgromadzaniu funduszów niemało zależy, przeto mamy nadzieję, że wszelkie wątpliwości znikną i obywatele, do- brze życzący sprawie, nie będą się daléj ociągać z nadsyłaniem składek.

— * **Dochód** poznańsko-wrocławskiéj kolei żelaznéj wy- nosił w miesiącu grudniu 1869 roku 148,416 talarów przeciwko 152,007 tal., zebranym w tymże miesiącu w roku 1868, a zatém w roku 1869 o 3611 tal. czyli $2_{,4}$ procent mniéj. Całoroczny do- chód w roku 1869 wynosił 1,768,769 tal., podczas kiedy tenże wynosił w 1868 roku 1,816,497, a zatém w roku 1869 o 47,728 tal. czyli $2_{,}$ procent mniéj. — Starogardzko-poznańska koléj że- lazna przyniosła w grudniu 1869 roku 73,162 tal., podczas kiedy dochód w roku 1868 w tymże miesiącu wynosił 110,394 tal., a za- tém w roku 1869 o 37,232 tal., czyli $33_{,7}$ procent mniéj. Cało- roczny dochód w roku 1869 wynosił 1,222,973 tal., podczas kiedy w 1868 roku 1,349,968 talarów, zatém w roku 1869 o 126,995 tal. czyli $9_{,4}$ procent mniéj.

— * **Nowy lombard** zakłada na Chwaliszewie kupiec pan Mondre.

— * Dnia 24 b. m. otworzono nowo zbudowany **most przez Wartę** pod Obrzyckiem i oddano go do użytku publiczno- ści. W uroczystości otwarcia przewodniczył pan baron Massen- bach, landrat powiatu szamotulskiego.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Zapowiedziany na dzień wczorajszy dramat *Poczwarka* ściągnął do teatru miejskiego liczną publiczność. Od góry do dołu, nigdzie się oko nie spot- kało z wolném od widza miejscem. Z dotychczasowych przed- stawień wnosimy, że teatr coraz żywszy interes w publiczności naszéj budzi i że z czasem stanie się nieodłącznym warunkiem pożytecznych jéj rozrywek.

Treści odegranego wczoraj dramatu nie podajemy, bo ta przez publiczność naszą dobrze jest znana. Pozostaje nam więc tylko ocenić jego wykonanie.

Palma pierwszeństwa bezwątpienia należy się roli tytułowéj, w któréj pani Nowakowska rozwinęła cały zasób swego bo- gatego talentu. Trzy akty pierwsze, w których sceny „Poczwar- ki“ więcéj były charakterystyczne, robiły na widzach głębokie wrażenie. Jakkolwiek dramat żadnego charakteru wymownie nie kreśli, jednak pani Nowakowska grą swoją podnieść go potrafiła. To téż i widzowie za nią tylko okiem i uchem śledzili. Do naj- efektowniejszych i najwięcéj udatnych scen zaliczamy scenę kier- maszową. Pani Nowakowska z taką szlachetną prostotą i prawdą ją oddała, że teatr grzmiał od oklasków. Rola Poczwarki dla pani Nowakowskiéj jest stworzoną, a gdy do tego dodamy pracę, z jaką najdrobniejszy ruch i wyrażenie wystudyowała, to nie przesadzimy, twierdząc, że takiéj Poczwarki żadna scena by się nie powstydziła.

Rolę staréj czarownicy Fadet miała pani Aszpergerowa. Jest to jedna z ról mniejszych, lecz jak zwykle tak i tą razą gra artystki podnieść ją potrafiła. Śmiech szyderczy nad grobem stojącéj czarownicy dreszczem publiczność przejmował, po któ- rym huczne oklaski nagradzały talent artystki.

Ojciec Barbeaud (pan Hennig) dla nieznanych nam powo- dów, nadał swéj roli wprost przeciwny charakter. Srogie i po- nure usposobienie ojca Barbeaud przerobiło się w grze p. Henniga na dobrodusznego i czasem dowcipkującego starca. Przy tém raz jeszcze czujemy się w obowiązku przypomnieć p. Hennigowi, że talent, jaki posiada, i sympatya, jaką się u publiczności cieszy, wy- magałyby z jego strony więcéj pracy i staranności. Rola zaś wczoraj przez niego odegrana żadnego z tych przymiotów nie posiadała.

Role dwóch synów Barbeaud, Laudry (pan Kaliciński) i Didier (pan Dobrzański) dobrze wspomagały grę pani Nowa- kowskiéj. Jednak co do pana Kalicińskiego wyznać musimy, że pomimo gry dobréj rola wczorajsza nie jest odpowiednią jego usposobieniu. Wczorajsza gra pana Kalicińskiego nie była na wysokości, na jakiéj zwykliśmy go widzieć.

Pan Dobrzański natomiast grał bardzo dobrze naiwnego Didiera. Jeżeli gra p. Dobrzańskiego nie jest jeszcze zupełnie doskonałą, to wyznać musimy, że nawet w najmniejszéj roli ni- gdy nie ginie w masie. Na młodego i początkującego artystę za- leta ta jest wielką.

Madelon, młoda wieśniaczka (p. Górecka mł.), bez naj- mniejszego błędu utrzymała charakter dziewczęcia dumnego ze swych wdzięków i przyzwyczajonego królować nak iermaszowych zabawach. Prócz zalet gry panny Góreckiéj i wdzięki, jakiemi ją natura obdarzyła, nie mało wpływają na sympatyą, którą się ar- tystka u publiczności cieszy. — Również i panna Górecka starsza jest, jak powtarzamy, nader wdzięczném na scenie zja- wiskiem.

W ogóle wczorajsze wystąpienie miłe wrażenie po sobie zo- stawiło. Z dniem każdym przekonywamy się więcéj, że nie tylko usiłowania dyrekcyi, ale i siły artystyczne Towarzystwa są tego rodzaju, że dość zresztą wymagającą publiczność naszą zadowol- nić są w stanie.

Jak się dowiadujemy, wystąpi po raz pierwszy na scenie naszéj dnia 3 lutego tj. w przyszły czwartek młody a utalento- wany poeta pan Wł. Bełza w dramacie *Noc i Poranek*.

W końcu polecamy jutrzejsze przedstawienie w teatrze le- tnim. Licznie na dzisiejszy koncert zebrana publiczność zamiej- scowa nie omieszka zapewne odwiedzić jutro sceny narodowéj.

— * **Kalendarz.** Jutro w sobotę, dnia 29 stycznia, Fran- ciszka Salezego; w kalendarzu słowiańskim Zdzisława. Wschód słońca o godzinie 7 minut 45, zachód o godzinie 4 mi- nut 44.

Dnia 29 stycznia 1479 śmierć Grzegorza z Sanoka, arcy- biskupa lwowskiego. — 1583 uniwersał Stefana Batorego urzą- dzający poczty.

— * **Straszny dramat.** W dzienniku Siècle znajdujemy opis strasznego dramatu, przypominającego operę Scribego, który miał miejsce w miasteczku St. Pol pod Wissant. Dwaj mężczy- źni przedstawili się u pewnego murarza, prosząc go, aby wziął ze sobą narzędzia do wykonania pilnéj roboty. Murarz zrobił co żądano. Kazano mu wtedy wsiąść do powozu, parą koni za- przężonego, który czekał opodal.

Zaledwie stangret podciął konie, rzucili się na niego obaj ci panowie i przemocą oczy mu zawiązali. Dla większéj pewno- ści, ostrzegli go, że gdyby najmniejszy dał znak oporu, mieliby dostateczne środki uniemożebnić takowy. Murarz nic lepszego nie widział, jak milczeć. Po dwugodzinnéj szybkiéj jeździe byli na miejscu; murarz został wprowadzonym do pokoju, gdzie mu oczy odwiązano. To, co ujrzał, było dostateczném do przejęcia strachem odważniejszych nawet od niego. Kobieta, która zda- wała się we śnie pogrążoną, leżała na łóżku, dwa rewolwery le- żały na stole. Nadto silny zapach opium czuć było w pokoju.

Dwie osoby, które murarza przyprowadziły, a których ry- sów on z powodu ciemności nie mógł rozeznać, były zamasko- wane. Jedna z nich kazała mu wybić w ścianie framugę 1 metr 50 cent. głębokości, 50 centymetrów szerokości a 50 głębokości, dodając, że gdyby się wachał, będzie miał czaszkę strzaskaną. Po godzinie praca była ukończoną. Przyniesiono trumnę, obitą czerwonym aksamitem; kobieta, która się nie poruszyła, została w niéj złożoną. Poczém włożono trumnę do tak przygotowanéj framugi głową na dół i zamurowano. Obaj towarzysze, którzy tą sprawą kierowali, zalepili napowrót tapety, tak, że niktby nie poznał, co pod niemi się chowa. Poczém wsunęli murarzowi 3000 franków do ręki; znów kazano mu wsiąść do fiakra i odprowa- dzono do Wissant, grożąc mu, że w razie wyjawienia tajemnicy, niechybna śmierć go czeka. Złamany i ze wzruszenia chory, biedny murarz musiał się położyć do łóżka, dostawszy silnéj fe- bry. Nicby się nie było wydało, gdyby nie to, że bojaźnią zdjęty murarz opowiedział merowi gminy całą sprawę. Śledztwo się toczy a policya francuska zapewne niedługo wykryje sprawców.

(Kur. Kr.)

— * **Ostrożnie z naftą.** Straszny wypadek dnia 10 bm. zdarzył się w Wiedniu. Wieczorem w domu niejakiego pana Texlera siedziało przy stole sześć kobiet. Gospodyni nalewając kawę, wywróciła lampę naftową i od ognia, wybuchłego w ten spo- sób, zajęły się suknie wszystkich obecnych. Trudno pojąć i opi- sać zamieszanie i przerażenie sześciu osób w płomieniach. Z nie- małą trudnością zdołano opanować ogień. Przywołany lekarz udzielił pierwszéj pomocy. Pani Texlerowa jest lekko poparzoną, ale ciężkiemu oparzeniu uległy hrabina Stadionowa, baronowa Franzowa i jéj siostra, oraz dwie córki gospodyni domu; szósta zaś, żona bawarskiego urzędnika Emericha, téj saméj nocy wy- zionęła ducha.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Od **Wydawnictwa Biblioteki Mrówki** odbieramy z prośbą o zamieszczenie w łamach Dziennika ode- zwę następującą:

Z rozesłaniem ośmnastego tomiku Biblioteki Mrówki, za- wierającego dramat historyczny Gabryeli z G. ks. Puzyniny p. t. „Jadwiga“, zakończyliśmy pierwszą seryą Biblioteki.

Niech nam wolno będzie przy téj sposobności zrobić pono- wną do publiczności odezwę, zapraszając ją do przystępowania z przedpłatą na drugą seryą, a oraz wyrazić życzenie, aby gorli- wiéj zechciała popierać to wydanictwo, które tak doborem zna- komitych dzieł, jak szczególniéj swoją niesłychanie nizką ceną zasługiwać na to powinno.

Wyszła serya pierwsza zawiera 18 dzieł, które w zwy- kłych wydaniach kosztowałyby co najmniéj 15 talarów, a które w Bibliotece Mrówki z przesyłką kosztują tylko 3 talary i naby- wać je można i teraz nadsyłając pieniądze pod adresem Mrówki do Lwowa.

Biblioteka Mrówki tak pochlebnie już została ocenioną przez dziennikarstwo polskie i zagraniczne, że niepotrzebujem tu dodawać z naszéj strony żadnéj zachęty. Radzibiśmy ją wi- dzieć w każdym domu polskim i w tym celu wydajemy, aby u- przystępnić dla wszystkich pierwszorzędne dzieła literatury ojczystéj.

Serya druga, któréj druk pierwszego tomu już jest ukoń- czony, zawierać będzie dzieła: Syrokomli, Sabowskiego, Czajkow- skiego, Żeligowskiego, Kraszewskiego, Zacharjasiewicza, Turskie- go, Mazurkiewicza, Zmorskiego, Słowackiego, Jeża, Karpińskiego, Klonowicza, Niemcewicza, Węgierskiego i Hofmanowéj.

Cała serya druga tak jak i pierwsza obejmie 150 arkuszy druku i cena prenumeracyjna wynosi tylko 3 talary, pomimo iż w skut- ek podniesienia cen drukarskich o trzecią część podniosą się koszta wydawnictwa. Cała serya druga w ciągu b. r. ukończoną zostanie.

Nie możemy się uskarżać na brak wszelkiego uznania ze strony publiczności, o ile wiemy Biblioteka Mrówki liczy najwięk- szą liczbę czytelników z wydawnictw podobnego rodzaju, ale bę- dąc najtańszém potrzebuje téż ich najwięcéj, a do tego nie mamy zamiaru ograniczenia się na wydawnictwie w dotychczasowych warunkach, ale w miarę wzrostu liczby czytelników będziemy co- raz więcéj za tę samę cenę prenumeracyjną dawać dzieł w na- dziei, że gdy skromna mrówcza praca nasza znajdzie należyte uznanie, doprowadzimy ceny książek polskich w wydawnictwie Biblioteki do cen zagranicą praktykowanych.

My z naszéj strony dajemy tylko kapitał i pracę, od was czytelnicy zależy, aby ten kapitał i ta praca nie zmarniały, od was zależy, abyście, przychodząc z tą szczupłą dla każdego a wielką dla nas pomocą dali nam potrzebną siłę do uwieńczenia pomyślnym skutkiem przedsięwziętego dzieła. Z ufnością podno- simy głos, z nadzieją i wytrwałością poprowadzimy dzieło rozpo- częte, a Bóg da, że osiągniemy zamierzony cel.

Lwów, 22 stycznia 1870.

Wydawnictwo Mrówki.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 stycznia

HOTEL DU NORD. Zakrzewski z Nielęgowa, Zakrzewski z Bo- janowic, Waligórski z Skórzewa, Bojanowski z Gołuchowa, dziekan Sibilski z Ostroroga.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Raszewski z Wilkowyi, Po- niecka z Buku, Plucińska z Michorzewa, Malczewski z Toni- szewa.

OBHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Dobrzycki z Bąblina, So- kolnicka z Machcina, Sokolnicka z Dąbrówki, Gajewski z sy- nem z Warszawy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Kwilecki z Kobelnik, Drwęski z Starkowca, Kempiński z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI. Plucińska z Jaworów, Wesołowski z Ostro- wa, Szeliski z żoną z Chociczki.

TILSNERA HOTEL GARNI. Malczewski z Trzemeszna, Kies- ling z Drezna, Wennberg i Kuntze z Berlina, Fricke z Mię- dzychoda, Kotliński z Wrocławia, Sander z Zgorzelic, Reimann z Legnicy, Antoniewicz z Bydgoszczy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 28 stycznia.

Poznańskie stare $3^1/_2$ % listy zastawne — tal. pł. — Poznańskie nowe 4 % listy zast. tal. $81^1/_2$ płacn. — Pozn. listy rent. $82^7/_8$ płacono. — Pozn. 5% obligacye pow. — żądan. Akcye banku prowinc. Pozn. — płac. — Banknoty polskie $75^1/_4$ płc. Pols. listy likwidacyjne — tal. płc. — Pozn. 5% oblig. miej- skie — tal. żąd. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal. płacono.

Żyto: wypow. — wącpli; na stycz. 39, stycz.-luty 39, luty-marzec 39, marzec-kwiecień $39^1/_8$, na wiosnę $39^1/_8$, kwiec.-maj $39^1/_8$ tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypowiedziano — kw.; na styczeń $13^1/_2$, luty $13^{13}/_{24}$, marzec $13^{17}/_{24}$, kwiecień $13^1/_8$, maj $14^1/_{12}$, czer- wiec $14^5/_{12}$, kwiecień-maj w związku — tal. płac.; w miejscu bez beczki $13^5/_{12}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	28 stycznia 1870. od tal	od sg.	od fn.	do tal	do sg.	do fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	9	—	2	12	6
„ średniéj „	2	3	9	2	6	3
„ pośled. „	1	26	3	1	28	9
Żyta ciężkiego „	1	20	—	1	21	3
„ lżejszego „	1	16	—	1	17	6
Jęczmienia dużego „	1	12	6	1	17	6
„ drobn. „	1	10	—	1	15	—
Owsa „	—	26	—	—	28	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	1	17	—	1	20	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	11	—	—	12	—
Masła garn. „	2	10	—	2	25	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju surowego „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 27 stycznia.

W skutek niepomyślnych kursów paryzkich było usposobie- nie giełdy dzisiejszéj słabe a obrót, choć ożywiony, był jednak bardzo mały.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4^1/_2$%) $95^3/_4$ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $101^1/_4$ płac. Obl. pstwa ($4^1/_2$) $77^3/_4$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^1/_2$%) $115^3/_8$ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3^1/_2$%) $71^1/_8$ płac. dto (4%) $79^5/_8$ żąd. dto ($4^1/_2$%) 85 płc. Pozn. nowe (4%) $81^5/_8$ żąd. **Listy rent.** Pozn. (4%) 83 płac. Prusk. (4%) $82^3/_4$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) $72^1/_2$ płacono. Losy kredyt. z r. 1858 $86^1/_4$ płac. Losy z r. 1860 (5%) $80^1/_4$—80 płac. Losy z r. 1864 (4%) 65 płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $118^1/_4$ płacono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $68^1/_4$ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) $97^3/_4$ płac. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 70 żąd. Listy likw. 57 płac. Włosk. poż. (5%) $55^1/_4$ płac. Tu- recka pożycz. $43^3/_8$—$^1/_4$ płac. Amerykańska pożyczka (6%) $92^1/_4$ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $116^5/_8$ płacono. Gal.-Kar. Ludwik 97 i $^1/_4$ płac. Austr. Franc. 210—$9^1/_4$—$^3/_4$—$8^1/_2$ płac. Warsz.-wied. $54^3/_8$ płac. **Banki ltd.** Austryackie kredyt. mob. $142^3/_4$—$^5/_8$—3—$2^3/_4$ płacono. Poznańskie prowincyon. $106^7/_8$ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) $118\frac{3}{4}$ płac. Certyf. hip. Hübnera ($4^1/_2$%) 98 płac. Hansem. ($4^1/_2$%) 92 płac. Henkel ($4^1/_2$%) — żąd. Meining. ($4^1/_2$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113^1/_2$ płac. ldr. $111^1/_2$ płac., suwerny 6. $23^3/_4$ płc., nap. 5. $12^1/_8$ płc., połimper. 5. 17 płac., doll. 1. $11^7/_8$ płac. Złota w sztabach funt celny $466^1/_4$ płac. Srebra funt celny 29. 25 płac. Zagraniczne bankn. $99^3/_4$ płac. Austr.-bankn. $82^1/_8$ płacono. Rosyjsk. bankn. $75^1/_2$ płac. — **Dyskonto bankowe** 5.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 50—65 tal.; marchijska $57^1/_2$ tal. z kolei płac.; 2000 funt. na stycz. $56^1/_2$, kwiec.-maj $57^3/_8$ —$^1/_2$ płac. i żąd., maj-czerw. $58^3/_4$ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 41—44 tal.; wyborowe $43^1/_2$, polskie $41^1/_4$—$42^1/_4$ tal. z kolei płc., na stycz. —, stycz.-luty $41^7/_8$—$^3/_4$—$^7/_8$ płac., kwiec.- maj $42^3/_8$—$^1/_4$ płac. $42^3/_8$ tal. żądano. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 32—45 tal., pośledni polski 32 tal. z kolei płac. Owies: 1200 funt. w miejscu 21—$26^1/_2$ tal.; polski 23—$^1/_2$, mar- chijski24—$^1/_2$, pomorski $24^3/_4$, piękny pomorski $25^1/_4$ tal. z kolei płac.; na stycz. i stycz.-luty —, kwiec.-maj $24^1/_2$ tal. płacono. Groch: 2250 funt. do gotow. 50—56 tal. na paszę 42—45 tal. Rzep: 1800 funt. 96—106 tal. Rzepik: 94—104 tal. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu $12^3/_4$ tal. płynne 13 tal. żąd., na stycz. i stycz.-luty $12^3/_4$, kwiec.-maj $12^3/_4$—$^{19}/_{24}$ tal. płacono. Olej lniany: 100 funt. w miejscu $11^1/_4$ tal. Olej skalny: w miejscu $8^5/_{12}$ tal.; na stycz. $8^1/_3$—$^3/_8$, stycz.-luty $8^1/_6$—$^1/_8$ tal. płac. Okowitą: 8000% Trallesa w miejscu bez beczki $14^1/_4$ tal.; na stycz i stycz.-luty $14^5/_{12}$, kwiec.-maj $14^3/_

Wczoraj z rana o godzinie 8. zakończył żywot swój w Panu mąż, teść i ojciec nasz **Augustyn Hüttner**, w 55 roku życia swego. Pogrzeb odbędzie się jutro o 4 z południa, o czém krewnym i znajomym donosi w smutku pogrążona
(624) **Rodzina.**
Środa, dnia 28. 1. 1870.

Kupony prowizyjne ser. II. wraz z talonami do wydanych na mocy Najwyższego przywileju z dnia 11 lipca 1864 obligacyi powiatu Kościańskiego co do procentu za 5letni przeciąg czasu od roku 1870 do 1874, mogą począwszy od 15 lutego b. r. za zwrotem talonów z dnia 6 września 1864 w tutejszéj powiatowéj kasie szosowéj być odebrane.

Kto odebranie kuponów osobiście uskutecznić nie chce, temu takowe 8 dni po nadejściu talonów z oznaczeniem całkowitéj sumy prowizyjnéj pocztą niefrankowane przesłane zostaną. Gdyby w przeciągu oznaczonego 8dniowego terminu kupony nadejść nie miały, natenczas należy podpisanemu radzcy ziemiańskiemu niezwłocznie o tém listem rekomendowanym donieść. (619)

Kościan, dnia 21 stycznia 1870.
Król. radzca ziemiański.
podp. Delsa.

Obwieszczenie.

Należące do **Hieronima Kurowskiego** masy konkursowéj dobra:
a) dobra rycerskie Jarużyn włącznie z dopisanemi do nich gruntami No. 2, No. 8 i No. 10, które $1439_{,8}$ morgów podatkowi gruntowemu podlegających zawierają i na $781_{,23}$ tal. czystego dochodu do podatku gruntowego i na 108 tal. rocznéj wartości użytkowéj do podatku od budynków oceniono,
b) folwark Sobiech No. 1, który $1628_{,31}$ morgów podlegających podatkowi gruntowemu zawiera i na $548_{,70}$ tal. czystego dochodu i na 24 tal rocznéj wartości użytkowéj do podatku od budynków oceniono,
w terminie
dnia 21 marca po południu o godz. 3
w zwyczajném miejscu sądowém w drodze koniecznéj subhasty przez licytacyą sprzedane być mają.

Wyciągi z roli podatkowéj, wykazy hipoteczne, jakowe ocenienia i inne tyczące się tychże dóbr wykazy jako i szczegółowe warunki sprzedaży w registraturze III biura przejrzane być mogą.

Wzywają się oraz wszyscy ci, którzy własności albo innych praw realnych, które zahipotekowania potrzebują ale nie są zahipotekowane, skutecznie przeciw trzecim domagać się zamyślają, aby z takowemi podpisanemu uniknieniem prekluzyi najpóźniéj w terminie licytacyjnym się zgłosili.

Wyrok o udzielenie przybicia ma być w terminie wyznaczonym na
24 marca b. r. w południe o 12 godz.
w naszéj sali posiedzeń No. 1 publikowany.
Szubin, dnia 5 stycznia 1870.
Król. sąd powiatowy.
Wydział I. [322]
Sędzia subhastacyjny.

W konkursie nad majątkiem kupcowéj **Emilii Argant** w Poznaniu zamieszkałéj wyznaczono do zameldowania należytości konkursowych jeszcze drugi czas do dnia 1 **lutego r. b.** włącznie.

Wierzyciele, którzy pretensye swoje jeszcze nie zameldowali, wzywają się aby takowe, czy już są wyskarzone lub nie, ze żądanem prawem pierwszeństwa do wspomnionego dnia u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali.

Termin do rozpoznania wszystkich w czasie aż do upłynienia drugiego czasu zameldowanych należytości wyznaczono na dzień
12 lutego rb. przed południem o godzinie 11.
przed komisarzem konkursu p. Gaebler, radzcą sądu powiatowego, w lokalu sądowym pod No. 13, na który wzywa się wszystkich tych wierzycieli, którzy należytości swoje w ciągu jednego lub drugiego czasu zameldowali.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, winien kopią onego i aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym obwodzie urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu obrońcę prawa tu zamieszkałego jako pełnomocnika obrać i do akt wymienić. Tym którzy tu znajomości nie mają, podajemy radzcę sprawiedliwości Tschuschke i obrońców prawa Mützel i Bertheima jako rzeczników. (616)

Poznań, dnia 11 stycznia 1870.
Król. sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Walne zebranie

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego odbędzie się dnia **7, 8** i, jeżeli się potrzeba okaże **9 lutego b. r.** w Poznaniu. Rozpocznie się dnia 7 lutego uroczystém nabożeństwem w kościele farnym o godzinie 9 z rana, poczém nastąpi zagajenie obrad o godzinie 10 na wielkiéj sali Bazarowéj.

Kwestye do publicznéj dyskusyi są następujące:
1. O kredycie ziemskim.
2. Jakie melioracye przedewszystkiém u nas popierać nam potrzeba?

Szczegółowy porządek dzienny jest umieszczony w Ziemianinie i prócz tego rozdawany będzie każdemu przy wejściu do sali. (488)

Zarząd Centr. Tow. Gosp. dla W. Ks. Poznańskiego.
Prezes:
W. Wolniewicz.

Walne zebranie członków **pierwszego** oddziału Resursy w Poznaniu odbędzie się dnia **31 stycznia r. b.** o godzinie 11 przed południem, na które zaprasza (494)
Dyrekcya.

Józefie Pu.....!! wracaj natychmiast do domu albo daj znać żonie o sobie lub jéj przyślij jeneralną plenipotencyą, a wszystko będzie dobrze. (526)
Feliks Sosnowski.

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu otrzymała: **Nowe**
miary i wagi
z zastósowaniem do obecnie używanych, wraz z krótką nauką o ułamkach dziesiętnych.
Skreślił
J. Mensch.
Gniezno. Cena $7\frac{1}{2}$ sgr.

W księgarni **J. K. Żupańskiego** wyszło:
Kazanie
w dzień Niepokal. Poczęcia
Najświętszéj Panny Maryi,
z powodu otwarcia Soboru w Rzymie powiedział w Usarzewie d. 8 grudnia 1869.
Ks. L. Ostrowicz.
(623) Cena 5 sgr.

2 pokoje umeblow. do wynajęcia przy Grobli Garbarskiéj No. 1. (618)

Pomieszkania do wynajęcia, **lokale handlowe, subjektów** do szynkowni restauracyi i handlu cygar wskaże komisyoner **Scherek**, Szeroka ul. 1. (621)

Celem przyjemnego ułatwienia korespondencyi pomiędzy żołnierzami a ich rodzinami polecamy znane nasze, do podwójnego użycia urządzone
wojskowe koperty listowe
z drukowanemi adresami pułków itp. i charakterystycznemi winietami wojskowemi, po urządzeniu fabrykacyi machinowéj w wdzięczniejszéj formie i wydaniu i po tańszych cenach. (614)

Wrocław, dnia 20 stycznia 1870.
Fabryka wojskowych kopert listowych.
S. Röhr i Sp.
(B. Herz.)

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:
Encyklopedyi imion własnych
z dziedziny
dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnéj, średniowiecznéj i nowożytnéj
przez
Edmunda Calliera.
Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.
Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach. Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

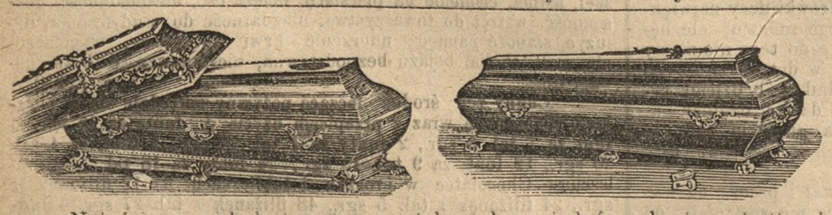

Największy skład trumien metalowych pojedyńczych i podwójnych, jak o też z dębowego drzewa z całkowitych nieklejonych desek poleca w razie potrzeby przy cenach umiarkowanych i stałych
J. Zeyland
(36.) przy Bramce.

Pan Karól Tausig

wstąpi w podróży swojéj koncertowéj do Poznania i da **jedyny jeden koncert** w sobotę dnia 5 lutego o 7 godzinie wieczorem na sali Bazarowéj. Program: 1) **Sonata** op. 53 (Beethoven). 2) a. **Bourée** (Bach). b. **Presto Scherzando** (Mendelssohn). c. **Nocturne** op. 9, d. dwie Etiudy op. 25, e. dwa Mazurki op. 59 i 33 (Chopin). f. **Afforderung zum Tanz** (Weber). 3) a. **Toccata** b. **Traumeswirren** (Schumann) c. **Nouvelles Soirées de Vienne**, valse caprice (Tausig). 4) a. **Ständchen** von Shakespeare według Schuberta, b. **węgierska rapsodia** nr. 8. (Liszt). Fortepian koncertowy **Karóla Bechsteina** w Berlinie. — Ceny miejsc: Numerowane siedzenie 1 tal. miejsce do siedzenia lub stania 20 sgr. (496)

Sprzedaż biletów ma miejsce
w handlu nadwornym muzykaliów pp.
Ed. Bote i G. Bock
w Poznaniu i wieczorem przed koncertem przy kasie.

Wszystkie zamówione bilety muszą być do soboty, dnia 29 stycznia odebrane, w przeciwnym bowiem razie miejscami się rozporządzi.

Zatrudniając od lat 20 przeszło przy fabrykacyi bielizny znaczną liczbę sił roboczych, mogę wykonać każde zlecenie we względzie
bielizny i rzeczy negliżowych
natychmiast pod gwarancyą dobrego leżenia.

Równoczesnie polecam skład mój
gotowéj bielizny i rzeczy negliżowych dla panów, dam i dzieci;
prawdziwe francuzkie koszule wierzchnie,
francuzkie wstawki do koszul,
koszule wierzchnie i koszule z rozmaitego płótna, szyfonu i szyrtyngu,
gacie we wszystkich materyach używanych itd. itd. itd.

Wyprawy
w bieliźnie wykonują się w jak najkrótszym czasie a utrzymuję skład wszystkich do tego należących materyi i haftów.
A. z Pawłowskich Kaufmann,
Fabryka bielizny,
Poznań, plac Sapieżyński No. 1.

Zamiejscowe zamówienia wykonują się odwrotną pocztą; dla nieznanych osób jednak **tylko** za awansem pocztowym lub przesłaniem pieniędzy. (609)

Koniczynę białą, czerwoną i żółtą
ako też **wszystkie inne nasiona** jak najtaniéj u
Manasse Werner,
[418] Wielkie Garbary 17.

Członki wzmacnia, skórę konserwuje i leczy.
Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie. (610)
Poczdam, 3 stycznia 1870. Bądź Pan łaskaw i przyślij mi swych aromatycznych słodowo-ziołowych mydeł, tak słodowo-toaletowego jak słodowo-kąpielowego mydła. Lehmann, król. nadlekarz. — Pańskie słodowe mydła wzmacniają nadzwyczajnie muszkuły, kości i nerwy; a czém pańskie mydła są dla skóry, tém jest pańska pomada słodowa dla włosów i skóry na głowie; nawet nieustający ból głowy znikł po ich użyciu. J. Michaelis, Mulacksstr. 27. — Dalmin, 6 stycznia 1870. Proszę także o przesyłkę pańskiego, członki wzmacniającego słodowo-ziołowego mydła. Schultze, nadkontroler nadgraniczny.

Skład główny w Poznaniu u ***Braci Plessner***, Rynek 91, skład uboczny u ***R. Neugebauera***, plac Wilhelmowski 10, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Löwinsohna*** w Bydgoszczy, u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu i u ***H. Cassriela*** w Śremie.

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez Akademią medyczną paryzką, która przez doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyi na stu osobach chorych. Akademia zatém orzekła, że kapsułki te są doskonalsze **nad wszelkie preparacye z Kopaiu,** ponieważ nie utrudzają żołądka, niesprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość **KOPAHU.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez Akademią medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis, No. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także **WIZYKATORJE ALBESPEYRES.** W Poznaniu w aptece Dra **Mankiewicza.** [6577]

Cierpienia płucowe. Stan słabości.
Radykalne uleczenie tych chorób według metody **Prof. dr. Sampsona** za pomocą zaleconéj już przez **A. Humboldta** w jego **Kosmos Coca**, któréj cudowne siły leczące wprawiają zawsze w podziwienie wszystkich w Ameryce południowéj podróżujących. Dr. Sampson dochodzi po najgruntowniejszém studyum do najświetniejszych swojemi **Coca-pigułkami (I)** rezultatów w **chorobach piersiowych** nawet w daleko posuniętych stadyach a z swemi **Coca-pigułkami (III)** po uderzającego ukrzepienia przy osłabionym płciowym systemie nerwowym. Bliższe szczegó w broszurze bezpłatnéj d. d. **Mohren-Apotheke w Moguncyi**, fr. (.261)

Owczarnia zarodowa
Schmölln
pod **Gramzow** Uckermark.
Sprzedaż **francuzkich tryków dających czesankę,** po **stałych cenach,**
rozpocznie się z dniem
1 lutego.
Sprzedaż **oryginalnych Negretti Southdown tryków** już się rozpoczęła. (140.)
Saenger, amtsrat.

Aukcya mebli itd.
Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w **poniedziałek, d. 31 stycznia r. b.** rano od 9 godziny w lokalu aukcyjnym przy Magazynowéj ul No. 1 najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą w gotówce rozmaite **meble mah.,** jako to: **szafy, kanapy, stoły, krzesła, damskie biurka i stoły do szycia, zwierciadła,** o 12 godzinie **dobrze zachowany fortepian,** rozmaite **roki jelenie i sarnie,** następnie **garderobę dla panów i dam.** [604]
Rychlewski, król. komisarz aukc.

Przybory kościelne wszelkiego rodzaju,
Gotowe ornaty, kapy, stuły itd.,
Kobierce kościelne,
Bieliznę kościelną
poleca w największym doborze po najtańszych cenach. [310]
Poznań, Rynek No. 63.
Robert Schmidt,
(dawniéj Antoni Schmidt.)

Fabryka papierosów
Józ. Kleszczyńskiego,
Wielkie Garbary No. 49.
Zakupiwszy bardzo korzystnie najlepsze tytunie tureckie, sprzedaje wyroby swoje po znacznie zniżonych cenach. [328.]

Wyborny sér szwajcarski i holenderski poleca ryczałtowo jako téż w każdéj ilości po najtańszych cenach
A. Cichowicz.

Nową nadsyłkę
Herbaty
wybornego smaku i zapachu co tylko odebrałem i polecam jak najmocniéj.
J. N. Piotrowski,
[613] **Poznań.**

Swiece woskowe
do kościołów poleca
J. Zapałowski,
Wrocławska ulica 35. [620]

Świeże stralsundskie sledzie opiekane otrzymali
W. F. Meyer i Sp.,
[625] Wilhelmowski plac 2.

Przednie mareny wędz., Tłuste kielskie sielawki
poleca (606)
J. N. Leitgeber.

PAPIER RIGOLLOT
do Sinapizmów
w Paryżu na ulicy Vieille du Temple, 26.
Przyjęty w szpitalach paryzkich cywilnych i wojskowych, jak również w szpitalach cesarskiéj marynarki. Sinapizmy te konserwują się bardzo długo, sprawiając skutki rychłe i niezawodne. (7641)
W Poznaniu w aptece p. Dra **Mankiewicza;** w Krakowie w aptece p. **Trauczyńskiego;** we Lwowie w aptece p. **Mikolasch.**

Od lat kilku cierpiałem bardzo dotkliwie na **bóle z odgniotków,** które powiększały się z każdym rokiem. Tuzin plasterków **A. Rennenpfenniga** *) uwolnił mnie w krótkim czasie zupełnie od nich.
Nienburg n. Wezerą, 16 lipca 1869.
W. Müller, kominiarz.

*) Cena sztuki wraz z przepisem użycia 1 sgr. u **Józefa Basch** w Poznaniu, Rynek 48. (6363)

NEWRALGIE i wszelkie **cierpienia nerwowe** ustępują w jednéj chwili po użyciu pigułek **anti-newralgijnych** doktora CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. **Levasseur,** rue de la Monnaie 19; w Poznaniu w aptece p. Dra. **Mankiewicza.** (3787)

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN
Aptekarza, 55, Boulevart de Sebastopol w Paryżu.
Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.
Pigułki Cauvin'a są niezawodnéj skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI I PODAGRZE.
Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.
Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je, kładąc się spać.
Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra Mikolasch i Berlinera; w *Krakowie* w aptekach p. p. Brunona Mickyńskiego i Rezyka; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. Mankiewicza i Elsnera; w *Brodach* w aptece p. Franzos; w *Rzeszowie* w aptece p. Szaittera.
We Lwowie: u p. Zygmunta Brockera aptekarza. [6357]

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz,
Z Iodanem Potasu
Pa J.-P. LAROZE, APTEKARZA
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.
Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stósować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.
Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.
4511)

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Rządzca gospodarczy, żon mogący złożyć 2000 tal. kaucyi szuka 1 lipca do samodzielnego zarządu stósow go miejsca w Księstwie lub Król. Polsk Adres w Eksped. Dzien. Poznańskiego **N. N.** (.596)

Służący dobry z ż znajdzie niezwłocznie miejsce adr. **K. A. Kcynia** fran [581]

Poszukiwana **gospodyn** obeznana kompletnie z kobiec gospodarstwem, wykwintném p niem, do samodzielnego mniéj w céj zarządu domu przy wysok pensyi. (57

Zaświadczenia przesłane winny fr. pod adresem **M. Janówiec.**

Dobra rycerskie **Kuró** i **Gniazdów**, położone W. Księstwie Pozn., w powiecie od lanowskim, milę od miasta Ost wa, milę od miasta Kalisza, b dzo blisko od mającéj się bud wać kolei żelaznéj Wrocławsk Kaliskiéj, obejmujące około 15 morgów roli pszennéj z odpowiedn mi łąkami, zupełnym inwentarze jako też dostatecznemi budynka są z wolnéj ręki do sprzedan Bliższych wiadomości zasięgn można u Wnéj Wojakowski w Kurowie pod Skalmierzyca lub u Wgo Kossowskiego p lit. K. K. poste rest. Skalmierzy Zapytania jakiebądź od ajent zostaną bez odpowiedzi. (499

Kuchy rzepiowe i lniane
ztąd i z wszystkich stacyi kolejów żelazn poleca jak najtaniéj
Manasse Werne
[419] W. Garbary 17.

W Dom. **Pudliszkac** pod Krobią są do sprzedania 1 do 2 lat stare **stadniki** ra holenderskiéj. (611

Dominium **Sobótka** p Pleszewem sprzedaje **28 bara nów,** Negretty-Elektoralne, strony matek pochodzenia Lic nowskiego, a z strony ojców Tha Gadegast, za nader mierne ceny [612]

Teatr polski
w Poznaniu.
W sobotę, dnia 27 stycznia
po raz pierwszy
Filiżanka herbaty
Komedya w 1 akcie z francuzkiego, tłó przez Henryka Nowakowskiego.
Po raz pierwszy
Kajcio.
Komedya w 1 akcie Stan. Dobrzańskiego
Łobzowianie.
Obrazek sceniczny ze śpiewami w 1 akcie L. Anczyca. [617
Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$.

Sala w ogrodzie ludowym.
Dziś w piątek dnia 28 stycznia
Wielkie nadzwyczajne przedstawienie ben fisowe dla komika pana **H. Hanke.**
Obfity program obejmuje pomiędzy i nemi: Ständchen (kwartet) — Taratatschi giskan kuplet). — Die Leiberverrenkunge — ER, czyli życie Cezara (na żądanie — Karolinchen, czyli czemuż bo nie? (kwa tet). — Die kleine Handschuhmacherin (sc na komiczna ze śpiewami). — Dwie arye dowe (Graben Hoffmanna). — Ritterhaus Staatsdienst (scena komiczna ze śpiewam — Entreé gymnastique. — Los Cambi aëros espagnoles.
Cena wnijścia przy kasie 5 sgr. Bile dzienne 3 sgr. Początek z powodu długoś przedstawienia akuratnie o godzinie 7.
(622) ***Emil Tauber.***

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.